




TYGODNIK SANOCKI

Pod napięciem

- Wróciłam z pracy, a w domu: lodówka wyłączona, czajnik nie działa, radio głuche, światła też nie ma... Z kartki znalezionej w drzwiach dowiedziałam się o odcięciu prądu z powodu niezapłaconych rachunków! To był dla mnie szok, bo zawsze wszystko reguluję w terminie. PGE twierdzi, że były wysłane dwa upomnienia i wezwanie, ale do mnie nic nie dotarło. A taka korespondencja powinna być dostarczona za potwierdzeniem odbioru, prawda? Straciłam mnóstwo czasu i nerwów, żeby to załatwić, w dodatku musiałam jeszcze zapłacić za ponowne podłączenie. Uważam, że to jest zwykłe złodziejstwo! – mówi mocno wzburzona pani Aleksandra.

JOANNA KOZIMOR

joanna-kozimor@wp.pl

Nieprzyjemna przygoda, jaka ją spotkała, stała się udziałem także wielu innych mieszkańców Sanoka. – Nie zorientowałem się, że rachunki nie przyszły, bo nie śledzę tego. Przychodzą, wpisuję w komputer, robię przelew i tyle. A że upomnień też nie dostałem, więc zaskoczenie było totalne. Pracownik PGE próbował mi udowodnić, że ma potwierdzenie, że upomnienia i wezwanie były dostarczone. Pokazał zapis w komputerze, z którego wynikało, że... nie przyjąłem przesyłki! To bzdura totalna, bo żadnej przesyłki nie było, podobnie jak i awiza. Potwierdzają to również sąsiedzi, których potraktowano identycznie. Uważam, że odcięcie prądu pod nieobecność lokatora jest draństwem. A gdyby w mieszkaniu była osoba pod respiratorem, to co? – pyta retorycznie pan Tomasz, mieszkaniec osiedla Słowackiego.



Choć PGE nie czuje się odpowiedzialne za zaistniałą sytuację, przed kilkoma dniami zmieniło jednak operatora, podpisując 2-letni kontrakt z Poczta Polska. Według standardów, na które tak ochoczo się powołuje, powinno jeszcze przeprosić klientów i zwrócić im pieniądze.

Od Annasza do Kajfasza

Tylko na tym osiedlu jednego dnia od prądu zostało odłączonych co najmniej kilku odbiorców. – Żona wyszła do sklepu i jak wróciła, nic już nie działało. Mleko dla dziecka grzała u sąsiadów. Musiałem urwać się z pracy, żeby to odkręcić. Przez trzy godziny kursowałem po mieście – z centrum na Lipińskiego i z powro-

tem. Najpierw po duplikaty rachunków, potem na pocztę, żeby zapłacić, bo na miejscu nie można – co jest kuriozalne! – i znów na Lipińskiego, żeby wystawili decyzję i rachunek za ponowne podłączenie – mówi mocno zirytowany pan Piotr. – Z podłączeniem też się nie spieszyli, uprzedzając, że może nastąpić to nawet i następnego dnia, bo mają dużo zleceń i obsługują też awarie.

Zagroziłem, że wystąpię o zwrot poniesionych w związku z tym strat, m.in. zniszczonych produktów z zamrażarki. Ostatecznie przyjechali tego samego dnia wieczorem.

Skubanie klienta

Scenariusz wydarzeń wszędzie był identyczny – lokatorzy po powrocie do domu byli zaskakiwani brakiem prądu, o czym dowiadawali się z włożonej w drzwi kartki. Nota bene

bez żadnej pieczęci, adresu i telefonu kontaktowego. Musieli jechać do Biura Obsługi Klienta PGE przy ulicy Lipińskiego, gdzie ze zdziwieniem dowiadawali się, że odłączenie jest efektem niezapłaconych rachunków, które do nich nie dotarły, podobnie jak upomnienia i ostateczne wezwania do zapłaty.

– Konsultant stwierdził, że oni mają od firmy In Post potwierdzenie, że wezwania zo-

stały dostarczone, więc ewentualne pretensje mogą zgłaszać pod adresem tej firmy. A co mnie obchodzi jakiś In Post? Ja jestem klientem PGE a nie In Postu! Dlaczego mam ponosić konsekwencje nieudolności kontrahenta, któremu firma płaci i za którego ponosi odpowiedzialność?! – bulwersuje się pan Tomasz.

CIĄG DALSZY NA STR. 9

KOSZMARNY POTOK



8

JA SIĘ Z WAMI ZABAWIĘ



9

KRÓL JEST NAGI



16

NOTOWANIA

Oto kolejny komunikat z tygodni(k)owej giełdy:

GANIMY: Instytucje i służby odpowiedzialne za potoki przepływające przez miasto Sanok, głównie chodzi o „centralny” potok Dworzysko. Można by podejrzewać, że gdyby nie okoliczni mieszkańcy, którzy od wielu lat toczą przegraną (jak dotychczas) bój o jego należyty stan, miastu groziła by epidemia, a im samym seria zawałów. A tak przynajmniej dwa razy do roku Miasto powybiera ze ścieku (czytaj: potoku) co większe śmieci, skosi z jego brzegów trawę. Gdyby nie ci mieszkańcy, nikt by nie zwrócił uwagi na to, że z wielu domów położonych nad potokiem wypuszczane są ścieki bytowe, że mało kto wybiera szamba, bo po co płacić, skoro potok za darmo wszystko przyjmie. Efekt jest taki, że w lecie potok cuchnie niemiłosiernie, a jego dno pokrywa 20-30 centymetrowy namul, którego nikt nie wybierał od co najmniej 30 lat! A zgrozą wieje, gdy odpowiedzialny za stan potoku Podkarpacki Zarząd Melioracji i Urządzeń Wodnych rozkłada ręce, mówiąc, że nie ma pieniędzy. A nie ma, bo nie dostaje ich od Marszałka województwa, który jest właścicielem potoku. Kończąc pytaniem: w jakim kraju my żyjemy? W Bangladeszu?



CHWALIMY: Władze miasta za konsekwentną i skuteczną walkę o pieniądze na termomodernizację kolejnych miejskich budynków użyteczności publicznej. Dzięki temu, z Mechanizmu Finansowego Europejskiego Obszaru Gospodarczego 2009-2014 trafi do Miasta kwota 3 milionów złotych z przeznaczeniem na termomodernizację budynków Szkoły Podstawowej nr 1, Przedszkola Publicznego nr 3 i Domu Sportowca MOSiR. Zapewne cieszyć się będą z tego bardzo kierownicy tych placówek, radość połączoną ze smutkiem i strachem przeżywać będą włodarze miasta, ze skarbnikiem na czele, gdyż przyznane dofinansowanie wymagać będzie od nich włożenia wkładu własnego w wysokości ponad 2 mln zł. Ale jak tu nie znaleźć 2 milionów, skoro można dostać trzy. Z największą radością informacja ta zostanie przyjęta zapewne w środowisku Szkoły Podstawowej nr 1. Na tę wiadomość ze wstydu pochowają się w ściany wystające z nich kable elektryczne, a obudowy lamp oświetleniowych zastyną nieruchomo pod sufitem.

emes

Były zastępca komendanta „szarpie” starostę

Do Prokuratury Rejonowej w Lesku wpłynęły zawiadomienia o możliwości popełnienia przestępstwa przez starostę sanockiego.

Są to dwa zawiadomienia. Pierwsze dotyczy możliwości nadużycia uprawnień poprzez wywieranie wpływu na czynności funkcjonariuszy Komendy Powiatowej Policji w Sanoku, głównie wydziału ruchu drogowego. W sprawie wszczęte jest i prowadzone śledztwo. Drugie doniesienie dotyczy nadużycia uprawnień przez starostę sanockiego w związku z odwołaniem ze stanowiska komendanta powiatowego Mirosława Pawelko i powołania na stanowisko komendanta Grzegorza Matyniaka.

W sprawie prowadzi się czynności sprawdzające i po ich zakończeniu podjęta zostanie decyzja, czy istnieją podstawy do wszczęcia śledztwa – informuje Monika Kaszubowicz, zastępca Prokuratora Rejonowego w Lesku. Jak się dowiedzieliśmy, oba zgłoszenia wpłynęły z Komendy Głównej Policji, a ich powodem były raporty sporządzone przez byłego zastępcę komendanta KPP w Sanoku, który wraz ze swoim szefem został odwołany ze stanowiska w styczniu 2014 roku.

(z)

Karpackie certyfikaty

Kolejna grupa 26 lokalnych producentów, usługodawców i rękodzielników uzyskała prawo używania marki Made in Karpaty w ramach Partnerskiej Sieci Sprzedaży i Marketingu Produktów Lokalnych. Sieć stanowi jeden z elementów szwajcarsko-polskiego projektu Alpy Karpatom, realizowanego przez Fundację Karpacką Polska.

i Jana Ficek, Biura Turystyki Kulturowej „Pawuk” oraz Galerii „Czarny Kot”, „U Tesi”, „Siekierzada”, Bieszczadzkiej Grupy Twórców Kultury z Zagórze, GOK Rymanów, Stowarzyszenia „Inicjatywa”.



Pamiątkowe zdjęcie na dziedzińcu zamkowym uwieczniło laureatów 2. edycji.

Przynane w trzech kategoriach (żywność, rękodzieło i produkty turystyczne) certyfikaty wręczono podczas uroczystości, która odbyła się w ubiegłym tygodniu na sanockim zamku. Wśród laureatów drugiej edycji (pierwsza miała miejsce kilka tygodni temu), którzy spełnili wymogi marki, znaleźli się zarówno uznani wytwórcy, jak i rynkowi debiutanci.

Certyfikaty Made in Karpaty otrzymały m.in.: szklane parapety „Villa Glass Studio” z Krosna, kafle huculskie, koszulki i magnesy z produkcjami dzieł Beksińskiego oraz ikonami wytwarzane przez Manufakturę „Santour” Krystyny Gawlewicz, przepiękne krywulki z Pracowni „Miodosytina” Piotra Wyderki, spływ kajakowy po Sanie

organizowany przez „Turizmusan” Jakuba Szuryna, wyroby snycerskie Józefa Łosia z firmy „Bałucianka”, mrożone jogurty sanockiej firmy „Inter Dekor”, ręcznie robione czekolady spółki „Chocolatier”, dynia marynowana, sok z aronii, kiszony czosnek niedźwiedzi i konserwowy burak ZPOW „Aronia”, a także konfitury i ciasteczka z różą oraz barszcz i żurek na zakwasie Cukierni „Santos” z Krosna. Uznaniem kapituły znalazły również produkty: Piekarni „U Urbanika”, FHU „Tradycyjny Smak Natury”, „Art-Kros Brański”, PW „Olsan”, FPHU „Paolo-Trak”, CAB Obróbka Drewna, „Carpe Diem”, Mincerza Królewskiego Wolnego Miasta Sanok, „Firmy Grabowski”, „Keys Cool” Elżbiety

– To już druga edycja wręczenia certyfikatów uprawniających do używania marki Made in Karpaty, trzecią planujemy na przełomie września i października. Później z całej grupy około 60 producentów posiadających certyfikowane wyroby wyłonimy 25, którzy na stałe będą współpracować z siecią – wyjaśnia Zofia Kordela-Borczyk, prezes Fundacji Karpackiej Polska, realizującej szwajcarsko-polski projekt.

Partnerem odpowiedzialnym za sieć jest Regionalna Izba Gospodarcza w Sanoku (www.rigsanok.pl), do której mogą się zgłaszać podmioty zainteresowane certyfikatem. Po zakończeniu projektu działania kontynuowane będą przez spółkę „Made in Karpaty”. /jot/

Piękne ogrody, balkony i tarasy na start!

Rozpoczyna się III edycja konkursu na najpiękniejszy ogród, balkon i taras na terenie Sanoka i Powiatu.

Z roku na rok organizowany przez Towarzystwo Przyjaciół Sanoka i Ziemi Sanockiej przy współdziałaniu i patronacie honorowym Burmistrza Sanoka, Starosty Sanockiego i „Tygodnika Sanockiego” konkurs cieszy się coraz większym zainteresowaniem właścicieli ogrodów, balkonów i tarasów mieszkańców Sanoka i Powiatu Sanockiego. Zachęceniu powodzeniem oraz efektami postanowiliśmy ogłosić kolejną edycję, w czasie której zgłoszenia uczestników przyjmowane będą od dziś do 14 sierpnia br, natomiast rozstrzygnięcie przewidziane jest w październiku br. Miejscem zgłaszania dla uczestników z Sanoka i z powiatu sanockiego jest siedziba Urzędu Miasta i Starostwa Powiatowego w Sanoku, ul. Rynek 1 – Biuro Obsługi Klienta, pok. nr 1. Oczywiście dla zwycięzców i wyróżnionych przewidziane są cenne nagrody. Regulamin konkursu i deklaracje uczestnictwa dostępne są na stronie internetowej



www.tpsizs.sanok.pl oraz w BOK w Urzędzie Miasta w Sanoku. Zapraszamy właścicieli ogrodów, balkonów i tarasów do uczestnictwa w konkursie.

Prezes zarządu TPSiZS Waldemar Och

Ciepłe wiadomości

Po uśmierzonych, wielokrotnych zabiegach, złożony przez Miasto Sanok projekt dotyczący termomodernizacji kolejnych miejskich budynków użyteczności publicznej znalazł się na liście rankingowej projektów zakwalifikowanych do dofinansowania. Miasto wnioskowało o dofinansowanie w ramach Mechanizmu Finansowego Europejskiego Obszaru Gospodarczego 2009-2014.

Projekt zakłada termomodernizację Szkoły Podstawowej nr 1, Samorządowego Przedszkola Publicznego nr 3, a także Domu

Sportowca „MOSiR”, w którym dodatkowo zostanie wykonana instalacja odzysku ciepła oraz ogniw fotowoltaicznych. W obiektach

tych poza dociepleniem ścian zewnętrznych, wymieniona zostanie również stolarka okienna i drzwiowa. W szkole i przedszkolu dodatkowo docieplony zostanie stropodach, a także wymieniona zostanie instalacja centralnego ogrzewania.

Prognozowany całkowity koszt realizacji projektu to ok. 5.136.522 zł, przy dofinansowaniu ok. 3.012.355 zł.

Jeśli wszystko pójdzie zgodnie z planem, to inwestycje powinny rozpocząć się jeszcze w tym roku. af



FOTO ŚMIESZKI

Witamy w Towarzystwie Przyjaciół Sanoka. Teraz już tylko krok do partnerstwa na linii Sanok – Bazylea!

A pan zapewne chciałby być prezesem zamiejscowego koła w Bazylei? Prawda, że dobrze to wymyśliłam?

Wydawca: Miejska Biblioteka Publiczna w Sanoku.
 Redaktor naczelny: Marian Struś.
 Redaguje zespół: Bartosz Błażewicz, Joanna Kozimor, Jolanta Ziobro
 Redaktor techniczny: Artur Kucharski. Korekta: Teresa Radwańska. Redaktor wydania: Marian Struś.
 Adres redakcji: 38-500 Sanok, ul. Rynek 10, tel. 13 464 27 00.
 Biuro Reklam i Ogłoszeń: tel. 13-464-02-21, fax: 13-463-16-34.
 Druk: Media Regionalne Sp. z o.o. ul. Prosta 51, 00-838 Warszawa, Oddział w Kielcach, Drukarnia ul. Mechaniczna 12, 39-402 Tarnobrzeg

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo skracania i poprawiania tekstów, własnych tytułów i śródtytułów. W sprawie reklam i ogłoszeń zapraszamy do biura ogłoszeń od poniedziałku do piątku w godzinach od 8.00 do 16.00. Za treść ogłoszeń, reklam i listów redakcja nie odpowiada. Zastrzegamy sobie prawo do odmowy przyjęcia ogłoszenia. Objętość listów nie powinna przekraczać trzy czwarte strony maszynopisu. Teksty opracowane na komputerze przyjmujemy jedynie na nośnikach cyfrowych lub pocztą elektroniczną. Numery archiwalne do nabycia w redakcji. Prenumerata – tel.13 464 02 21 lub oddziały „Ruch” SA.



Sanok

* Na 1300 zł oszacował wartość strat mieszkaniec powiatu sanockiego, któremu nieznanymi sprawcami ukradł (9 bm.) telefon komórkowy Samsung. Złodziej wykorzystał chwilę nieuwagi poszkodowanego, który pozostawił aparat na ladzie kasowej w sklepie przy ul. Dworcowej.

* 66-letni mieszkaniec Sanoka zawiadomił, iż znany mu mężczyzna kierował pod jego adresem groźby pozbawienia życia, które wzbudziły u pokrzywdzonego uzasadnioną obawę, że zostaną spełnione. Zdarzenie miało miejsce 9 bm. na ul. Sobieskiego.

* Policja szuka wandalę, który również 9 bm. zniszczył elewację budynku mieszkalnego przy ul. Orzeszkowej, malując na ścianie napis. 46-letni właściciel wycenił straty na 2 tys. zł.

* Zakusom nieustalonego wandalę nie oparł się (12 bm.) fiat stojący na przyblokowym parkingu przy ul. Jasnej. Sprawca uszkodził karoserię i oberwał prawe lustro. 47-letni właściciel pojazdu wycenił straty na 933 zł.

* Z posesji przy ul. Niedzielskiego skradziono (14 bm.) słupki metalowe i 22 mb stalowej siatki ogrodzeniowej o wartości 500 zł. Poszkodowany 49-latek wskazał sprawcę kradzieży, którym był znany mu mężczyzna.

Komańcza

* Na 62 zł oszacowano wartość trzech paczek papierosów oraz słodyczy skradzionych (8 bm.) w wyniku włamania do jednego z miejscowych kiosków. Złodziej wybił szybę w okienku podawczym, przez które zabrał znajdujący się w zasięgu ręki towar.

Gmina Sanok

* 53-letni mieszkaniec powiatu sanockiego zawiadomił, że na posesję jego teściowej wtargnął sąsiad, który uszkodził drewniany płot i nie chciał opuścić terenu mimo żądań pokrzywdzonej. Do zdarzenia doszło 12 bm. w Niebieszczanach.

* Podczas spotkania towarzyskiego dwóch znajomych w Bykowcach (13 bm.), 33-letni mężczyzna wykorzystał chwilową nieuwagę kompana i zabrał należący doń telefon komórkowy Sony o wartości 550 zł. Pokrzywdzony 44-latek ujął złodzieja, którego przekazał wezwanemu patrolowi Policji.

Gmina Zagórze

* Do dość nietypowego włamania doszło 8 bm. w miejscowości Średnie Wielkie. Złodziej sforsował zabezpieczenia autobusu, pozostawionego na przystanku. Jego łupem padły znalezione we wnętrzu pojazdu pieniądze w kwocie 70 zł oraz podstawa kasy fiskalnej, tzw. bileterka wraz z szufladą zawierającą około 200 zł. Sprawca uszkodził również deskę rozdzielczą w pojeździe. Wartość poniesionych strat pokrzywdzony wstępnie wycenił na kwotę około 270 zł.

* Na 1500 zł wyceniono straty spowodowane przez czterech nieletnich, którzy uszkodzili (9 bm.) mocowania urządzeń do ćwiczeń na wolnym powietrzu przy ul. Rzeckiej. O dewastacji poinformował 34-letni mieszkaniec Zagórze, który rozpoznał wandalę.

* Z posesji przy ul. Piłsudskiego nieznanymi sprawcami zabrał (10 bm.) metalowe przedmioty w postaci urządzenia budowlanego, 2 szt. bramek ogrodzeniowych, anteny telewizyjnej oraz przewodu antenowego. Poszkodowana 60-latką oszacowała straty na łączną wartość 550 zł.

Budżet obywatelski

– a co z potrzebami dzielnic?

Niektórzy członkowie rad dzielnic ze zdziwieniem przyjęli propozycję wprowadzenia budżetu obywatelskiego. Czym, jeśli nie właśnie budżetem obywatelskim, są propozycje przygotowane rokrocznie przez dzielnice do budżetu miasta, po konsultacjach z mieszkańcami i wnikliwej analizie potrzeb? Kto jak kto, ale radni dzielnicowi – miejsca zresztą też, bo przecież nie mieszkamy w metropolii – znają każdą dziurę, każdą bolączkę i każde życzenie mieszkańców. Problem w tym, że brakuje pieniędzy i niektóre propozycje, choć pojawiają się rokrocznie, nie mają szans na realizację.

— Jeśli ktoś wyjdzie z atrakcyjnym pomysłem na budowę np. ścieżki rowerowej, na pewno bardzo potrzebnej i upragnionej przez miłośników dwóch kółek, to miasto znajdzie na to pieniądze w ramach „budżetu obywatelskiego”, a nie znajdzie na tak podstawową rzecz, jak remont drogi, o którą ludzie dobijają się bezskutecznie od lat, niszcząc auta na dziurach i jeżdżąc po błocie – dziwi się działacz z Zatorza.

Zbigniew Czerwiński, przewodniczący Zarządu Rady Dzielnicy Posada, jest nawet trochę zbulwersowany. Wyciąga listę propozycji do budżetu na 2013 i 2014 rok. – Czym to jest, jeśli nie budżetem obywatelskim? – pyta. Lista nie jest czymś jednorazowym i przypadkowym. Wręcz przeciwnie – tworzy się ją od lat, po gruntownej analizie potrzeb i bolączek dzielnicowych, przeglądach w terenie, rozmowach z mieszkańcami. – Mamy przecież dyżury, na które ludzie przychodzą, spotykamy się z nimi na osiedlu, gromadzimy propozycje z poprzednich lat i dopisujemy nowe. Przy radzie dzielnicy działa komisja infrastruktury, która raz w roku dokonuje prze-



Takich ulic, jak ulica Kollątaja, jest w mieście bez liku. Ich coroczne latanie nic nie daje, a ludzie nie mogą doprosić się o solidny remont czy przebudowę. W tej sytuacji wyodrębnianie „budżetu obywatelskiego” budzi, mówiąc delikatnie, mieszane uczucia.

glądu ulic, rozmawiamy też z prezesami spółdzielni – wyjaśnia Zbigniew Czerwiński. Później, w trakcie dyskusji członkowie rady, liczącej 15 osób, ustalają priorytety, a potem głosują nad ostateczną listą zadań.

Owszem, część propozycji jest uwzględniana, ale pozostałe czekają w kolejce od lat, choć dotyczą spraw nieraz naprawdę elementarnych, jak stan dróg czy brak oświetlenia. Proporcje są mniej więcej takie, że 20 proc. zadań jest realizowanych, a 80 proc. czeka na „lepsze czasy”. – Od lat na pierwsze miejsce wpisujemy poszerzenie cmentarza, bo ludzie

naprawdę tego potrzebują i oczekują, podobnie remontów ulic: Kollątaja, Łany, Rzemieślniczej, Topolowej, Lipowej, Stawowej, Cmentarnej, Murarskiej. Dobijamy się także o wykonanie traktu spacerowo-rowerowego nad Sanem, od ulicy Okrzei do Dworcowej, oraz placu zabaw – wylicza przewodniczący.

nansowej miasta budżet obywatelski robi więcej złego niż dobrego – nie ma wątpliwości Zbigniew Czerwiński.

A co na to radny Maciej Drwięga, który w maju zaproponował, by zastanowić się na możliwości wprowadzenia w Sanoku budżetu obywatelskiego? – Przede wszystkim jestem zaskoczony, bo kiedy zgłosiłem pomysł, reakcja pana przewodniczącego rady była bardzo powściągliwa i później nie było żadnej dyskusji na ten temat w radzie, a w ubiegły piątek dowiedziałem się z „Tygodnika Sanockiego”, że pan burmistrz wydał zarządzenie i Sanok będzie miał budżet obywatelski. Oczywiście, cieszę się, choć zaskoczyła mnie reakcja przedstawicieli dzielnic. Po wysłuchaniu racji pana Czerwińskiego, zgadzam się z każdym zdaniem. Obawiam się tylko, że idea budżetu obywatelskiego nie została dobrze zrozumiana. Broń Boże, nie chodzi o to, aby coś zabierać dzielnicom, ale żeby wyoszczędzić ekstra pieniądze na ekstra inicjatywy obywatelskie. Aby mieszkańcy poczuli, że mają na coś wpływ.

Jest to oczywiście bardzo trudne w sytuacji, kiedy brakuje pieniędzy, a dzielnice dostają znikome środki, jak było to w tym i ubiegłym roku. Rozumiem rozgoryczenie ludzi. Niestety, zabrakło dyskusji i możliwości podzielenia się swoimi opiniami. Regulamin można tak skonstruować, że rady dzielnic również mogłyby zgłaszać wnioski do budżetu obywatelskiego. Pan burmistrz zapowiedział ogłoszenie zarządzenia, więc myślę, że wszystko się wyjaśni i rady nie będą miały poczucia, że robi się coś kosztem dzielnic – stwierdza radny Drwięga.

Jolanta Ziobro

Obwodnica Sanoka w fazie przygotowań

Regionalna Dyrekcja Ochrony Środowiska w Rzeszowie wydała tzw. decyzję środowiskową dla planowanej budowy obwodnicy południowej Sanoka. Stwarza to realne szanse, aby przetarg na realizację tej inwestycji odbył się w terminie planowanym tj. w sierpniu br.

Obwodnica Sanoka, będąca jedną z ważniejszych inwestycji prorozwojowych, powstanie w ciągu drogi krajowej nr 28 i będzie miała ok. 7 kilometrów długości. Znajdzie się tam dziewięć mostów m.in. nad rzeczką Sanoczek, nad potokiem Płowieckim, a także nad rzeką San i linią kolejową nr 108. Wyjaśniając to, Bartosz Wysocki, rzecznik prasowy rzeszowskiego oddziału GDDKiA mówi: – Decyzja środowiskowa dotyczy całego zakresu planowanej obwodnicy Sanoka, a więc wariantu 8B w wersji ze skrzyżowaniami. Cały zakres obejmuje budowę m.in. 9 mostów, w tym nad rzeką San i linią kolejową nr 108. Jednak w pierwszej kolejności realizowany będzie odcinek od początku obwodnicy

W czerwcu br. GDDKiA – Oddział Rzeszów podpisał z firmą „Trakt” sp. z o.o. umowę na wykonanie koncepcji programowej obwodnicy Sanoka w ciągu drogi krajowej nr 28 (długość ok. 6,9 km). Wartość prac opiewa na kwotę 498 tys. zł. Koncepcja uściśli zakres rzeczowy i finansowy, a także określi wytyczne dla projektu budowlanego. Ogłoszenie przetargu na budowę pierwszego etapu obwodnicy Sanoka, realizowanego w systemie „projektuj - buduj” planowane jest w III kwartale br.

Czy wszystko przebiega zgodnie z opracowanym harmonogramem? Czy decyzja środowiskowa, która miała ujrzeć światło dzienne w kwietniu br., a ukazała się w lipcu, nie spowodowała jakichś opóźnień? Zapytany o to rzecznik prasowy GDDKiA



Rondo Beksieńskiego z przysłą obwodnicą połączy łącznik, którego budowa będzie już zadaniem Miasta.

(na skrzyżowaniu drogi krajowej nr 28 i drogi wojewódzkiej nr 886 Domaradz – Sanok) do skrzyżowania z drogą krajową nr 84. Właśnie dla tego odcinka trwają prace przygotowawcze. Decyzja środowiskowa zakłada także budowę łącznika pomiędzy planowaną obwodnicą a istniejącą drogą krajową nr 28, a nawet dwóch łączników (z rondem Beksieńskiego i ul. Okulickiego), przy czym będą one realizowane przez Miasto.

– Oddział w Rzeszowie Bartosz Wysocki mówi: – Nieco późniejsze otrzymanie decyzji przez GDDKiA nie będzie miało wpływu na realizację przyjętego harmonogramu. Można powiedzieć, że na razie wszystko przebiega zgodnie z planem.

Przygotowanie inwestycji do realizacji potrwa do połowy roku 2016 roku, w lipcu 2016 r. budowa ma ruszyć i zakończyć się na przełomie sierpnia – września 2018 roku.

emes

Ceny wody w dół?

Pamiętamy mocną reakcję części mieszkańców Sanoka na ustalone przez Miasto ceny zużycia wody. Uznali je za wysokie, kategorycznie protestując przeciwko nim i domagając się ich obniżki. Ostrej krytyce poddali zwłaszcza naliczany abonament, ich zdaniem niesprawiedliwy społecznie, gdyż znacznie więcej obciążający mieszkańców domów wolno stojących, niż mieszkających w budownictwie wielorodzinnym. Swoje niezadowolenie i zapowiedź społecznego sprzeciwu wyrazili podczas jednej z sesji Rady Miasta. Odpowiedzią Burmistrza była obietnica zajęcia się tematem.



nie taryfowe, które w czwartek, dzień po oddaniu materiałów „TS” do druku, przedstawił do publicznej wiadomości. W gronie osób zaproszonych do uczestnictwa w tym spotkaniu znaleźli się radni miasta.

Poproszony dzień wcześniej o informację na czym głównie polegać będą zmiany, zastępca burmistrza Ziemowit Borowczak powiedział: – Zmiany polegać będą na proporcjonalnym rozłożeniu opłaty abonamentowej, której wysokość uzależniona będzie od miesięcznej ilości pobranej wody. Pozwoli to na znaczne obniżenie wysokości abonamentu u odbiorców indywidualnych.

Wczoraj, tj. w czwartek, proponowane zmiany poddane zostały pod dyskusję. O jej przebiegu poinformujemy Czytelników w następnym numerze „TS”.

emes

W maju burmistrz Wojciech Blecharczyk powołał specjalny zespół do opracowania zmian w obowiązujących taryfach wodnych. Uczestniczyli w nim przedstawiciele zarządu SPGK, pracownicy Urzędu Miasta oraz eksperci. W ciągu dwóch miesięcy zespół wypracował nowatorskie rozwiąza-



**WYŻSZA SZKOŁA
INFORMATYKI I ZARZĄDZANIA**
z siedzibą w Rzeszowie

WSiZ KSZTAŁCIMY PRAKTYCZNIE

1. miejsce – najlepsza uczelnia niepubliczna na Podkarpaciu i 9. w kraju
– według rankingu Perspektyw 2014

Najwyższa Jakość Studiów
– wyróżnienie przyznane w prestiżowym Ogólnopolskim Programie Certyfikacji Szkół Wyższych „Uczelnia Liderów” – 2014

❖ SZANSA NA BEZPŁATNE STUDIA

❖ Rekrutacja trwa do 31 lipca 2014 r.

STUDIA I I II STOPNIA

Administracja • Bezpieczeństwo wewnętrzne • Dziennikarstwo i komunikacja społeczna • grafika komputerowa w mediach • Filologia angielska • specjalność tłumaczeniowa z językiem chińskim • Informatyka • programowanie • Informatyka i ekonometria • Finanse i rachunkowość • **PRAWO** • bezpieczeństwo systemów informatycznych • Ekonomia • biznes międzynarodowy • Logistyka • **DIETETYKA** • Fizjoterapia • Kosmetologia • Turystyka i rekreacja • Zdrowie publiczne

STUDY IN ENGLISH

Aviation Management • Finance and Accounting • Information Technology • International Management • Logistics • Logistics in Transport • Physiotherapy

• odrębna lista kierunków realizowana od 1. semestru studiów

ODWIEDŹ NAJBLIŻSZY PUNKT REKRUTACYJNY W SANOKU: Zespół Szkół nr 2, ul. Stróżowska 15, tel. 13 465 39 53

Wyższa Szkoła Informatyki i Zarządzania z siedzibą w Rzeszowie | ul. Sucharskiego 2
35-225 Rzeszów | tel. 17 866 11 88, 17 866 11 99, fax 17 866 12 29 | e-mail: rekrutacja@wsiz.rzeszow.pl

www.wsiz.rzeszow.pl

Bursa Szkolna nie polecie na Chopina

Trwają prace przy zabezpieczeniu osuwiska na zboczach Góry Parkowej. Problem powstał w 2010 roku, kiedy to intensywne deszcze spowodowały osuwanie się ziemi, zagrażając mieszkańcom posesji przy ul. Emilii Plater oraz budynku Bursy Szkolnej.



Nie trzeba precyzyjnych urządzeń, aby stwierdzić, że mur oporowy chroniący budynek Bursy szkolnej wyraźnie jest pochylony w kierunku ulicy Chopina.

Problem był na tyle poważny, że natychmiast podjęto decyzję o opracowaniu dokumentacji a następnie, dzięki wsparciu wojewody Małgorzaty Chomycy-Śmigielskiej, pozyskano

pieniądze z rządowego programu osłony przeciw osuwiskowej na opracowanie dokumentacji geologiczno-inżynierskiej oraz projekt budowlany stabilizacji osuwiska. Od 2012 r. pro-

wadzony jest monitoring aktywności osuwiska. Dotychczas powiat na ten cel wydał kwotę 216 tys. zł.

również odwodnienie, na które czekaliśmy od lat. Wielokrotnie woda wlewała nam się do budynku, przemakały ściany. Mamy nadzieję, że po wykonaniu zabezpieczeń takie sytuacje nie będą miały miejsca. Cieszymy się również z poprawy estetyki wokół budynku. Ostatnie remonty pamiętają początki lat osiemdziesiątych – dodaje pani dyrektor.

Wartość rozpoczętego I etapu prac wynosi 2,5 mln zł, całość zadania – z wyłączeniem kosztów nadzoru inwestorskiego – finansowana jest ze środków Ministerstwa Administracji i Cyfryzacji. Prace obejmujące teren bursy Szkolnej oraz domów jednorodzinnych nad działką bursy mają na celu zabezpieczenie i stabilizację zagrażającego osuwiska.

– Liczymy, że w przyszłym roku ponownie uda się skutecznie sięgnąć po środki rządowe. Chcielibyśmy bowiem zrealizować także II etap obejmujący roboty zabezpieczające pozostałe posesje mieszkańców ul. Emilii Plater zlokalizowane na terenie aktywnym osuwiskowo – mówi Sebastian Niżnik, starosta sanocki.

Prace przewidziane w planie I etapu zakończą się w połowie listopada.

br. gb

Zwycięstwo, ale nie koniec walki o „wędzonki”



Wędliny tradycyjne będą mogły być wędzone jak dotychczas – poinformowała Komisja Europejska. To zwycięstwo, ale nie do końca, bo – jak się okazuje – większość polskich producentów musiała stoczyć jeszcze walkę z... własnym rządem. Dotyczy to również właścicieli firm z naszego powiatu.

Od 1 września będą obowiązywały bardziej restrykcyjne unijne przepisy według których najwyższy dopuszczalny poziom substancji smolistych w kielbasie czy szynce spadnie z 5 do 2 mikrogramów na kilogram wędlin. Osiągnięcie takich norm przez producentów stosujących tradycyjne metody wędzenia wędlin jest niemożliwe i wiązałoby się z upadkiem wielu małych i średnich firm. Dzięki walce polskich europarlamentarzystów, głównie europośła Tomasza Poręby, Stały Komitet ds. Łańcucha Żywnościowego i Zdrowia Zwierząt (uff...) w Brukseli przyjął projekt zezwalający na wytwarzanie tradycyjnie wędzonych wędlin przeznaczonych na rynek krajowy, co oznacza, że wytwórcy nie będą musieli dostosowywać się do nowych norm unijnych. – To pokazuje, że presja ma sens – komentuje europoseł, podkreślając, że korzystna decyzja Komisji Europejskiej nie byłaby możliwa bez mobilizacji branży wędliniarskiej w Polsce. – Pokazaliśmy, że problem dotyczy setek zakładów nie tylko na Podkarpaciu, ale w całym kraju. Cieszę się, że nasze wielomiesięczne starania: interpelacje, spotkania w Komisji Europejskiej i manifestacje przyniosły efekt – mówi.

Korzystne rozstrzygnięcie nie kończy jednak drogi przez mękę polskich producentów. – Problem w tym, że niewiele zakładów ma wyroby wpisane na listę wyrobów tradycyjnych – zauważa Marek Strzałka, współwłaściciel spółki „Troja”

z Zagórza, która produkuje doskonałe, znane mieszkańcom Sanoka i okolic wyroby: szynki, kabanosy, salcesony, kaszanki. – Wpisanie na listę nie jest rzeczą niemożliwą, ale trwa od sześciu miesięcy do roku i wymaga rozbudowanej „papierologii”, mnóstwa czasu i energii. Wyrób musi być produkowany od co najmniej 25 lat na danym terenie, a ubiegający się o certyfikat musi udokumentować jego lokalny charakter i korzystanie z tradycyjnych technologii – tłumaczy nasz rozmówca.

Do czasu, zanim dany wyrób zostanie wpisany na listę, zakład musi zmienić technologię wędzenia, aby spełnić unijne normy, co wiąże się z dodatkowymi utrudnieniami i perturbacjami. – Przedstawiciele Stowarzyszenia Producentów Wyrobów Wędzonych Metodą Tradycyjną rozmawiali w Ministerstwie Rolnictwa, przekonując, że sprawę należy rozwiązać kompleksowo, najlepiej metodą rozporządzenia, bez mnożenia dodatkowych trudności i wygórowanych. Unia dała przecież wolną rękę i teraz wszystko zależy od rządu. Niestety, minister Sawicki, nie wydaje się zainteresowany ułatwieniem nam życia. Można odnieść wrażenie, że rząd bardziej dba o interesy wielkich koncernów, gdzie wędliny „wędzi się” metodą przemysłową, bez użycia drewna – tłumaczy. – Ja tego kraju naprawdę nie rozumiem – podsumowuje z goryczą współwłaściciel zagórskiej „Troji”.

Jolanta Ziobro

Sygnaty Czytelników Jak wypłenić chamstwo



Radość z budowy nowych, pięknych boisk sportowych całkowicie przyćmiewa oburzenie z języka, jaki z nich dobiega. To on staje się szkołą kibolstwa, opanowującego polskie stadiony. Czy naprawdę nie ma sposobu, aby z tym skutecznie powalczyć?

– Wybrałam się z dziećmi na nowy ogródek jordanowski, gdyż obiecałam im mecz w ping ponga. Na głównym boisku grupa starszych 15-18-letnich chłopaków rozgrywała pojedynek piłkarski. To, co z ich ust się wydobywało, to był stek obrzydliwych wulgaryzmów, wśród których trudno było wyłowić słowa ze słownika języka polskiego. Po kilku minutach nie wytrzymałam. Powołując się na obecność dzieci, poprosiłam o stonowanie języka. To, co usłyszałam, nie na-

branie alkoholu i opuszczenie obiektu, uczynili to.

Czy to oznacza, że chcąc uwolnić „normalnych” ludzi, w tym matek z dziećmi, którzy chcieliby korzystać z przylegającego do boisk sportowych placu zabaw od takiego towarzystwa, trzeba byłoby na stałe postawić tam strażnika miejskiego? Przecież tak nie może być! Jak najszybciej muszą pojawić się tam tablice z regulaminem korzystania z obiektu, w którym pojawią się zapisy o tym, że nie wolno wносить (nie



Czy Ogródek jordanowski będzie ulubionym miejscem pobytu zależeć będzie głównie od nas samych.

daje się do publikacji. Kiedy ich postraszyłam, że wiem kogo mam powiadomić, dowiedziałam się, co ja im moge... Opuściłam obiekt, telefonując do Straży Miejskiej. Po kilku minutach pojawił się 2-osobowy patrol, który wszczął interwencję. Przypatrywałam się temu, stwierdzając, że widok mundurowych wcale nie uczynił piłkarzy pokorniejszymi. Podjęli natomiast rozmowę, z której wynikało, że nic tu nie robią niestosownego. Dopiero ujawnienie butelek z piwem, które mieli w siatkach leżących na ławeczkach, przyniosł pewien przełom. Poproszeni o za-

mówiąc już o spożywaniu) alkoholu, że nie wolno używać wulgaryzmów, że obowiązuje obuwie sportowe itd., itp. W ślad za regulaminem, bezwzględnie trzeba byłoby objąć szczególną ochroną strażników ten obiekt i przypadki niestosowania się do regulaminu zacząć tępić mandatami. Do skutku, aż zapana pełna kultura. A może trzeba zatrudnić osobę gospodarza, który będzie pilnował porządku. Chyba nie po to buduje się obiekty sportowe i place zabaw, aby strach było tam wejść i z nich korzystać.

Na Orlikach rojno i gwarno

Wakacje w pełni. Wszystkich, którzy lubią aktywnie wypocząć Urząd Miasta Sanoka zaprasza na boiska miejskie.

Podczas tegorocznych wakacji do dyspozycji dzieci, młodzieży, a także dorosłych Miasto oddaje kolejne, świeżo wybudowane obiekty. Bezpłatnie można korzystać nie tylko z istniejących „Orlików” przy SP nr 1 oraz przy SP 4, ale także z boiska wielofunkcyjnego przy Gimnazjum nr 3, jak również z nowych boisk, już oddanych do użytku, przy: Gimnazjum nr 1, Szkole Podstawowej nr 6, a także tych na ogródku jordanowskim. Kolejne obiekty będą udostępniane sukcesywnie, po zakończeniu ich budowy.

Poniżej prezentujemy harmonogram pracy boisk w okresie wakacyjnym:

- Orlik przy SP 1 jest czynny przez wszystkie dni tygodnia w godz. od 10 do 13 i od 16 do 21.

- Orlik przy SP 4 jest czynny: od pn. do pt. w godz. od 9 do 13 i od 15 do 19, zaś w sob. – niedz. Od 9 do 17.

- boisko wielofunkcyjne przy Gimnazjum nr 3 jest czynne: od pn. do pt. w godz. od 8 do 15, zaś w sob.

- niedz. – po wcześniejszym zgłoszeniu w szkole.

- boiska sportowe przy Szkole Podstawowej nr 6 są czynne od pn. do pt. w godz.: 8 do 20, zaś w sob. – niedz. Od 10 do 20.

- boisko sportowe przy Gimnazjum nr 1 jest czynne od pn. do pt. w godz. od 8 do 19, zaś w sob. – niedz. Od 11 do 19.

- boiska na ogródku jordanowskim są czynne przez wszystkie dni tygodnia w godz.: 8 do 21.

W święta, w czasie okresowych zabiegów konserwacyjnych oraz w dni o niesprzyjających warunkach pogodowych (deszcz, silny wiatr) obiekty będą nieczynne. Jednocześnie przypominamy, że od korzystających z infrastruktury sportowej kompleksów wymaga się bezwzględnego przestrzegania regulaminu obiektu i stosowania się do poleceń animatorów.

Dzieci i młodzież zapraszamy również na podwórka, gdzie wychowawcy podwórkowi prowadzą popołudniowe zajęcia. af

Kraksa na zakręcie

Policja wyjaśnia przyczyny i okoliczności wypadku, do którego doszło w piątek wieczorem (11 bm.) na ul. Bieszczadzkiej w Zagórze. W wyniku zderzenia dwóch samochodów osobowych ranne zostały trzy osoby.



Do wypadku doszło około godz. 19. przy padającym deszczu. Kierujący seatem 20-letni mieszkaniec powiatu krośnieńskiego prawdopodobnie nie dostosował prędkości do panujących warunków, w wyniku czego na prawym łuku drogi wyjechał na przeciwległy pas ruchu, którym poruszał się peugeot 206, kierowany przez 55-letniego mieszkańca powiatu bieszczadzkiego. W konsekwencji seat uderzył lewym przednim błotnikiem w peugeota, po czym wyślizgnął na lewym poboczu.

Z pięciu osób podróżujących obydwojoma samochodami, trzy trafiły do szpitala – obaj kierowcy (byli trzeźwi) oraz 21-letnia pasażerka seata. Obrażenia całej trójki okazały się na szczęście niegroźne. Utrudnienia w ruchu trwały blisko dwie godziny. – W ostatnich dniach pogoda jest bardzo zmienna i często pada deszcz. W związku z tym apelujemy do kierowców o ostrożną jazdę, szczególnie, gdy na drogach jest ślisko – podkreśla asp. Anna Oleniacz. /k/

IV Beskidzki Rajd „Śladami Dwóch Kardynałów”

To będzie czwarta edycja Beskidzkiego Rajdu „Śladami Dwóch Kardynałów” – Stefana Wyszyńskiego oraz Karola Wojtyły. Odbędzie się on 2 sierpnia (sobota) na trasie: Pastwiska – Puławy Górne – Tokarnia – Kamień – Komańcza. Organizatorami rajdu są: Gmina Zarszyn przy współpracy z gminami: Komańcza, Rymanów i Bukowsko oraz z Nadleśnictwem Rymanów.

Informacje i zapisy: Henryk Maksymik, tel. 609 554 519. Więcej informacji na stronie www.zarszyn.pl.

POZOSTANĄ W PAMIĘCI

Rodzinie zmarłego
Stanisława Malika
długoletniego pracownika Sanockiego Przedsiębiorstwa Gospodarki Mieszkaniowej Sp. z o.o. w Sanoku
wyrazi szczerego współczucia
składają
Zarząd i Pracownicy Sanockiego
Przedsiębiorstwa Gospodarki
Mieszkaniowej Sp. z o.o. w Sanoku

Uczta z Beckettem

„(...) I będziesz już wreszcie sam... Ten stary dym bez ognia... Z tym swoim smrodem przez lata... A potem z tą błogą ciszą...” Najnowszy spektakl Teatru BWA w reżyserii Sławomira Woźniaka zaskakuje minimalizmem formy, a zarazem bogactwem emocji. Niespełna półgodzinny monodram „Ej, Joe” według Samuela Becketta, w znakomitym wykonaniu Olgi Gruber, porusza do głębi, zmuszając do zastanowienia nad sensem życia i nieuchronnością ludzkiego kresu.

„Ej, Joe” to kameralny spektakl o perwersyjnej grze z samym sobą, ze swoim sumieniem. Grze, która toczy się w umyśle bohatera i której wynik jest z góry przesądzony. Samotność w obliczu ostatecznego to jedyne, co pozostaje. Konfrontacja z własną śmiertelnością jest nieuchronna i oczywista...

W najbardziej znanej w Polsce adaptacji zrealizowanej przez Teatr Telewizji w 1988 r. tytułową rolę gra Zbigniew Zapasiewicz, który nie wypowiada ani jednego słowa. Widzowie widzą jedynie odbitą w lustrze twarz starego człowieka, na której uwidaczniają się różne emocje, wywołane głosem sumienia (w tej roli wystąpiła niewidoczna na planie Irena Jun).

W sanockiej inscenizacji sytuacja została odwrócona – widzimy kobietę, która jest głosem sumienia, rolę mężczyzny pełni publiczność.



Olga Gruber świetnie poradziła sobie z nietrywialnym wyzwaniem.

– Beckett to świetny dramaturg. Praca z jego utworami jest przyjemnością, ale i wyzwaniem. To moje trzecie podejście do tego tekstu – bardzo trudnego, gęstego od emocji i wymagającego dużej dojrzałości. Po dokonaniu kilku

niezbędnych poprawek wynikających z odwróconej sytuacji zaproponowałem go Oldze, którą znam jeszcze z Teatru Zgrzyt, gdzie grała jako licealistka. Zgodziła się i od połowy lutego zaczęliśmy nad nim pracować. Już po pierwszej próbie wiedziałem, że sobie poradzi – zro-



biła to naprawdę znakomicie – podkreśla z uznaniem Sławomir Woźniak, który po latach pracy z młodzieżą zamierza skupić się na dorosłych.

Olga Gruber – na co dzień nauczycielka języka angielskiego

w SP4 – powróciła do teatru po kilkuletniej przerwie spowodowanej wyjazdem z Sanoka. – Na studiach moje teatralne pasje zostały głęboko zakopane. Po powrocie myślałam, że tak już pozostanie. W ubiegłym roku dowiedziałam się jednak o wakacyjnych warsztatach teatralnych Maćka Patronika, co na nowo rozbudziło we mnie teatralne cięgoty. Zgłosiłam się i zaczęłam przygotowywać wraz z innymi „Igraszki z diabłem” (zagrała rolę królowej Disperandy – przyp. aut.). Pan Maciek o mnie pamiętał, a pan Sławek nie zapomniał i w lutym zaproponował mi Becketta. Tekst bardzo mnie zaskoczył, ale też od razu złapał za serce. Historia Joe’go jest przeraźliwie smutna. Zdumiewające, że ktoś może być tak bardzo samotny, iż musi uciszać głosy z przeszłości, bo nie może z tym żyć. To też przestroga, żeby nie skończyć tak jak Joe... Cieszę się, że miałam możliwość to zagrać i że spektakl został dobrze odebrany – mówi Olga Gruber, która już przygotowuje się do kolejnej inscenizacji Teatru PP. Nie chce na razie zdradzać, co to będzie i w jakiej roli wystąpi.

Dla tych, którzy nie mieli możliwości zobaczyć „Ej, Joe”, mamy dobrą wiadomość – spektakl zostanie pokazany podczas tegorocznego Festiwalu Teatralnego w Morochowie, który odbędzie się w połowie sierpnia. Z pewnością warto się wybrać.

/joko/

Przyjaciółki znów się spotkały

Niewielkie Muzeum Historyczne w niewielkim Sanoku, może pochwalić się unikatowymi w skali kraju, a nawet świata, kolekcjami. Mamy m.in. największy na świecie zbiór prac Beksińskiego, jedną z najpiękniejszych w Europie kolekcji ikon, największą w Polsce kolekcję ceramiki pokuckiej. Do Sanoka trafił też niemal cały dorobek polskiej artystki tworzącej w Paryżu Ariki Madejskiej. Niedawno muzeum wypożyczyło kilkadziesiąt prac tej malarki dla Muzeum Okręgowego w Suwałkach.



Prace Ariki to prawdziwe perełki. Na zdjęciu – wernisaż w Suwałkach.

Urodzona w 1920 roku Ariki Madejska, absolwentka Wyższej Szkoły Sztuk Pięknych w Sopotu, wyjechała w 1963 roku do Paryża, gdzie osiadła na stałe. W tym czasie przebywało tam wielu wybitnych artystów, którzy w tym międzynarodowym centrum sztuki szukali miejsca dla swojej twórczości. Ariki, wraz z przyjaciółką Joanną Wierusz-Kowalską, dotarła w swoich artystycznych poszukiwaniach do tzw. malarstwa nieprzedstawiającego.

Tworzyła obrazy, rysunki, kolaże. – To bardzo dobra sztuka, ale trudna i wymagająca wrażliwego oka – mówi Wiesław Banach, dyrektor muzeum. Jej obrazy kupowali koneserzy głównie z Francji i USA.

W Sanoku znajduje się około 200 prac zmarłej w 2004 roku artystki. Część podarowała osobiście, a część jej córka po śmierci matki. – Skąd Ariki wzięła się w Sanoku? Dotarłem do niej pod koniec lat 90. XX wieku, wzbogacając naszą Galerię Prochasków o kolejnych polskich artystów tworzących

we Francji. Zrobiliśmy jej dwie wystawy w Sanoku. Świetnie się tu czuła, wręcz zakochała się w naszym regionie. Czuła też dobry klimat w muzeum – odpowiada Wiesław Banach.

W tym roku Muzeum Okręgowe w Suwałkach, posiadające kolekcję prac jej przyjaciółki Joanny Wierusz-Kowalskiej, postanowiło zorganizować wystawę prac obu malarek. Wernisaż odbył się w czerwcu, z udziałem dyrektora Banacha. – Wystawa, która potrwa do 10 sierpnia, została bardzo dobrze przyjęta. Pomysł, by pokazać dwie przyjaciółki się ze sobą artystki, o podobnej wrażliwości, był bardzo dobry. Joanna, żyjąca w Paryżu z konserwacji dzieł sztuki, pomagała zresztą Arice, której pieniądze nigdy się nie trzymały – opowiada nasz rozmówca.

Muzeum Historyczne wypożyczyło ponad 70 dzieł Ariki, uzyskując obietnicę, że w zamian prace Joanny przyjadą do Sanoka. Przyjaciółki znów się spotkają!

(jz)

Polak potrafi! W poszukiwaniu zaginionych dźwięków

Niedawno informowaliśmy o nader ciekawych warsztatach artystycznych organizowanych od 6 do 13 sierpnia w Balcach przez Orkiestrę Jednej Góry Matragona i Stowarzyszenie AuraArt. Aby organizatorom udało się w pełni zrealizować bogaty program, potrzebne jest niewielkie wsparcie za pomocą portalu PolakPotrafi.pl, gdzie projekt został zgłoszony. Niewielkie, gdyż do pełni szczęścia brakuje zaledwie dwa tysiące złotych. Pierwsze wpłaty już są, ale czasu coraz mniej – jeśli do 31 lipca nie uda się zebrać potrzebnej kwoty, wszystko przepadnie. Pomóżcie, jeśli możecie – ważna jest każda złotówka!

– Nasze tygodniowe warsztaty powstają z pasji i od lat służą idei otwierania ludzi na sztukę i piękno natury. Wspólne poszukiwania artystyczne sprzyjają twórczości i poszukiwaniu swojej muzycznej drogi – podkreśla Maciej Harna, kierownik artystyczny przedsięwzięcia.

To projekt niekomercyjny, który udaje się realizować dzięki zaangażowaniu i pasji organizatorów, którzy aby zminimalizować wydatki, rezygnują z wynagrodzenia. Istnieją jednak koszty, bez których nie uda się zrealizować warsztatów. Pieniądze są potrzebne na transport instrumentów i dowóz zaproszonych muzyków oraz zakup materiałów potrzebnych na konstrukcje instrumentów, niezbędne narzędzia i scenografię. Potrzeba 2 tys. zł.

– Nie mamy na to własnych środków, dźwigając trud organizacyjny, rezygnujemy z własnych wynagrodzeń. Ale wiemy, że bez tej brakującej kwoty, nie będziemy

wstanie przeprowadzić tego projektu – przyznaje Maciej Harna. – Dlatego staramy się o środki na crowdfundingowym portalu PolakPotrafi.pl, na którym właśnie ruszyła zbiórka. Nasz projekt znajdziecie w kategorii Sztuka pod hasłem „Matragona – w poszukiwaniu zaginionych dźwięków”. Prosimy o wsparcie – nawet symboliczną złotówką – i zapraszamy pod Matragonę!

Każdy z darczyńców może liczyć na nagrodę, wśród których są m.in. pamiątkowe kartki, płyty z autografami, przejazdki kolejką bieszczadzką, lekcja gry na wybranym instrumencie, udział w warsztatach, oryginalna czuringa... Zbiórka prowadzona będzie do 31 lipca. Jeśli do tego dnia nie uda się zebrać potrzebnej kwoty – zgodnie z regulaminem portalu – pieniądze zostaną zwrócone darczyńcom, a warsztaty pod Matragoną nie odbędą się. Mamy nadzieję, że tak się nie stanie. Trzymamy kciuki!

/joko/

Na jagody

Miłośnicy jagód, swojskiego jadła i ludowej muzyki powinni w najbliższą niedzielę (20 bm.) wybrać się do Dwernika, gdzie odbędzie się IV Bieszczadzkie Święto Jagody.

W programie imprezy odbywającej się na placu przy remizie OSP m.in. pokazy astronomiczne w „Parku Gwiazdowego Nieba Bieszczady” (g.11), msza św. w miejscowym kościele (g.12), konkurs kulinarny „Jagodowy szal smakowy” (13.45), poetyckie ballady i pieśni bieszczadzkie w wykonaniu Piotra „Rogalika” Rogali (g.14) oraz koncerty kapel: „Na Drabini” z Ukrainy (g.15.15) i „Kamfinioki” z Jedlicza (g.16.30). Do tego kiermasz rękodzieła artystycznego i lokalnych produktów, przejazdki konne, pokazy rękodzielnicze, degustacja swojskiego jadła. Wieczór zwińczy zabawa tańeczna przy muzyce zespołu „Wilcze Echa” (g.17.30).

Co ludzie gadają Emocja kopana

TOMASZ CHOMISZCZAK

Piłka nożna rozdarta jest między przyjaźnią i nienawiścią. Przyjaźnią mianowicie w gronie zawodników tej samej ekipy, a nienawiścią – sportową, rzecz jasna – owej ekipy do drużyny przeciwnej. Tak też brzmi komentarze dziennikarskie: miękko przechodzą od aprobaty do oskarżenia, od zachwytu do nagany, od aplauzu do... no, niemal wygwizdania. Oczywiście komentatorzy nie mogą sobie oficjalnie pozwolić na stronniczość, więc nie pozostaje im nic innego, jak tylko równie sugestywnie opowiadać o trwającej na boisku wojnie lub pokoju. Istny Tolstoj!

Partnerstwo drużynowe to jak dwójka kajakowa bez sternika: trzeba się rozumieć bez słów i idealnie zgrać ruchy. No ale w zamian daje to jakieś pozytywne, jeżeli już nie w postaci korzystnego wyniku, to chociaż towarzyskie. „Dobra walka o pozycje: obaj się trzymali”, chwali komentator pewną dwójkę, a u innej zauważy „silne boki z jednej i drugiej strony” albo „ciekawych ruch dwóch partnerów”. Ciekawy do tego stopnia, iż upoważnia do śmiałego stwierdzenia: „ta dwójka wyrasta na miano motoru napędowego”. Rodzice takiej dwójki z pewnością będą szczęśliwi, widząc co może wyrosnąć z ich męskich latorośli...

Z drugiej strony, trzeba się mieć na baczności, bo im większa przyjaźń w grupie, tym i większa jej nienawiść do przeciwnika. A wtedy to się dzieje...! Ot, choć-



by pojawia się u adwersarza „jakiś problem mięśniowy” albo komuś „piłka praktycznie tę rękę przelatuje”; zaś w innym przypadku, gdy „te nogi już nie niosą tego zawodnika”, to ówże „w zasadzie na jednej nodze biegnie”, a potem „szuka gdzieś tej lewej nogi”. Makabra! I potem tacy na przykład Włosi „nie wyglądają ciekawie pod względem fizycznym”. No a jeśli już nawet nie oni, to kto?

Czasami piłka wyzwala naprawdę ekstremalne emocje. Dlatego pewnie z taką lubością piłkarze faulują, plują, wysmarkują się na boisko – przepraszam za to wyrażenie, ale nie da się inaczej określić sposobu, w jaki to robią – a nawet gryzą po ramionach. Ale to jeszcze nic: oto podczas jednego z meczów bramkarz „czekał na kozioł, a kozioł go oszukał”. I gdy futbolista opuścił pole gry, „z nerwów przebrał się w dres”. Ależ wściekłość! Czy to dlatego na polskich ulicach krąży tyle ekip mających w składzie nerwowych młodzieńców przystrojonych w ciużki cokolwiek zanadto sportowe?

Lanzarote Anety Tabor

W Galerii Sztuki Tadeusza Czarneckiego „Bilasówka” w Radoszycach otwarto wystawę fotografii sanocznicy Anety Tabor. Związana z biurem podróży AVANTI artystka prezentuje cykl barwnych zdjęć, powstałych w Lanzarote – jednej z siedmiu wysp wchodzących w skład archipelagu Wysp Kanaryjskich.



Bohaterka wernisażu w otoczeniu gości.

Autorka dowodzi, że położona na Oceanie Atlantyckim wyspa okazuje się być nie tylko doskonałym miejscem wypoczynku, ale również fascynującym źródłem inspiracji do twórczych poszukiwań. Podpatrując wyjątkową urodę wulkanicznych krajobrazów, portretuje wzniesienia, stożki, kratery mieniące się w słońcu głęboką czernią, ceglastym pomarańczem. Także plaże – w kolorach od ciemnego grafitu, aż po złocisto-białe – z urozmaiconą linią brzegową, niekiedy okraszone tu i ówdzie bogato rzeźbionym przez naturę kłifem.

– Wnikając w kolejne kadry, odnoszę wrażenie, że jest to opowiadanie o miejscu, w którym zatrzymał się czas, gdzie panuje wszechobecny spokój. Opowiadanie o miejscu, którego szukamy zwłaszcza, kiedy nęka nas codzienne doświadczenia, przeżycia, odczucia. Ot, taki ciepły pejzaż przestrzeni – po prostu – mówi dr Tadeusz Czarnecki, który podczas wernisażu pełnił honory gospodarza, podejmując licznie przybyłych gości. W ich gronie znaleźli się przedstawiciele lokalnych władz, środowisk twórczych, mieszkańcy oraz delegacja z ukraińskiego Pohrebyszcze.

/k/

Demolka w bibliotece. Ale po wakacjach będzie Wersal

Od czasu przebudowy na przełomie lat 70. i 80. XX w zabytkowa kamienica Szomków przy ulicy Lenartowicza, dziś siedziba Miejskiej Biblioteki Publicznej, nie przeżywała takiej „demolki”. A wszystko w związku z remontem, jednym z największych w historii biblioteki. W budynku przybędzie winda, wyremontowane i przearanżowane zostaną najważniejsze pomieszczenia, zakupione nowe wyposażenie. Prace realizowane są dzięki funduszom pozyskanym z ministerstwa w kwocie blisko miliona złotych. Tegoroczny etap – bo projekt rozpisany jest na trzy lata – kosztować będzie około pół miliona.

Po wakacjach obiekt zmieni się nie do poznania. Będzie nie tylko ładnie, ale nowoczesnie i funkcjonalnie. Zgodnie z najnowszymi trendami, biblioteka ma nie tylko wypożyczać książki, ale też pełnić funkcję placówki kulturalnej.

Biblioteka zamknięta jest od połowy czerwca. Książki można wypożyczać w filiach, które znajdują się we wszystkich dzielnicach poza Zatorzem. Zanim na teren MBP wkroczyli robotnicy, pracownicy musieli wynieść z czytelni i wypożyczalni około 40 tys. książek! Dwadzieścia parę osób uwijało się jak mrówki, aby umieścić zbiory w pomieszczeniach wyłączonych z remontu i zabezpieczyć. – Dzięki uprzejmości ks. Piotra Buka mogliśmy zmagazynować część bibliotecznych regałów i mebli w budynku „Caritas” na Posadzie. Po remoncie spokojnie zastanowimy się, które będzie można wykorzystać albo komuś przekazać, gdyż część wyposażenia zastąpimy nowym – mówi Leszek Puchała, dyrektor MBP.

Dziura od piwnic po dach

Po wejściu do budynku największe wrażenie robi „wielka dziura” – studnia szybu windowego, który wymagał wybicia otworów w podłogach i sufitach, od piwnicy po strych. Przeszkolonym dźwiękiem będzie można dostać się na pierwsze i drugie piętro, dzięki czemu budynek stanie się dostępny dla osób starszych, niepełno-



Ale demolka!

sprawnym, na wózkach inwalidzkich i rodziców z małymi dziećmi. Równocześnie trwa przebudowa i remont pomieszczeń. Gruntownemu liftingowi zostanie poddana znajdująca się na parterze Wypożyczalnia dla Dorosłych. – Wybiliśmy otwór w ścianie, łącząc wizualnie pomieszczenie i umożliwiając przejście z części recepcyjnej do części z księgozbiorem, dzięki czemu powstanie przestronna, dobrze skomunikowa-

na przestrzeń – wyjaśnia Leszek Puchała. Wysłuzony parkiet, który trudno utrzymać w dobrym stanie, zastąpi granitowo-ceramiczna posadzka. Wygospodarowany zostanie także kącik z wygodnymi kanapami dla czytelników. Całości dopełni nowe oświetlenie.

Generalnej przebudowie ulegnie Czytelnia na pierwszym pię-

piku, gdzie można przejrzeć aktualną prasę czy przyjść na spotkanie z ciekawym człowiekiem – tłumaczy nasz rozmówca. Nowa czytelnia w nowym miejscu zostanie wyposażona w nowe meble, oświetlenie i wykładziny.

Przearanżowania zostanie także Czytelnia i Wypożyczalnia dla Dzieci na długim piętrze, która wzbogaci się o dodatkowe pomieszczenie dzięki przeniesieniu działu opracowania księgozbioru na parter. – To dalszy ciąg inwestowania w najmłodszych. Jeżeli wpojmy dzieciom potrzebę czytania książek, możemy być spokojni o przyszłość miasta czy Polski, bo tylko wyedukowane społeczeństwo może zapewnić rozwój – wyjaśnia swoją filozofię dyrektor MBP. Dział dziecięcy został już wcześniej wyremontowany i pięknie wyposażony, teraz zostanie tylko postawiona kropka nad „i”.

Po wakacjach – Wersal

Remont biblioteki ma potrwać do 31 sierpnia, ale nie można wykluczyć, że pojawią się jakieś dodatkowe prace wydłużające ten termin. Zadanie realizowane jest dzięki projektowi i pieniądzą z Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego w ramach priorytetu „Biblioteka + infrastruktura bibliotek”. MBP pozyskała 970 tys. zł. Jak podkreśla Leszek Puchała, wkład własny pieniężny do projektu wyniósł tylko 5 proc. Prace rozpisane są na lata 2013-2015. Tegoroczny etap (remont, zakup wyposażenia) kosztować będzie około 500 tys. zł. W ubiegłym roku zakupiono za 250 tys. zł wyposażenie sceniczne i nagłośnieniowe oraz wyremontowano salę wystaw. Dzięki tym działaniom Miejska Biblioteka Publiczna w ostatnich latach znacznie poszerzyła swoją ofertę, formy i styl pracy, zmieniając się w placówkę XXI wieku.

Jolanta Ziobro

podczas spotkania z burmistrzem W. Blecharczykiem Franciszek Hamerski.

Dziękujemy! Wsłuchując się w te słowa, skojarzyliśmy je ze słowa-

Skarby sprzed 35 lat

Dzięki Światowemu Zjazdowi Sanoczan sanocki skarbiec kultury wzbogacił się o ciekawe taśmy filmowe z nagraniami dużych wydarzeń kulturalnych sprzed 35 lat. Przywiózł je z Chicago Franciszek Hamerski, który przez blisko dziesięć lat zajmował stanowisko dyrektora Sanockiego Domu Kultury. Przekazał je w prezencie dla Sanoka, wręczając do rąk burmistrza Wojciecha Blecharczyka.

Niewątpliwie najcenniejszą pozycją jest taśma zawierająca nagrania z wielkiej imprezy pn. „Promocje im. Adama Didura”, która odbyła się w Sanoku w 1989 roku. Jej organizatorzy są w pełni przekonani, że to był kamień węgielny pod Festiwal im. Adama Didura, o czym nie wszyscy chcą pamiętać. Jego ideą była promocja młodych artystów polskiej opery i patrząc dziś z perspektywy minionych 35 lat, rolę tę znakomicie spełniła. Nagrania zawierają zapis koncertu galowego młodych wykonawców, mszy świętej odprawionej dla uczczenia Adama Didura oraz spotkania uczestników imprezy z udziałem Adama Didura (dziś bez skrępowania nazwano by ją festiwalem) w Woli Sękowej, rodzinnej miejscowości „Basa wszech czasów”. Na marginesie warto podkreślić, że nagrań tych dokonano za pomocą kamery filmowej zakupionej przez SDK właśnie w celu rejestracji najważniejszych wydarzeń kulturalnych w mieście. To była pierwsza kamera w Sanoku, a jej widok robił prawdziwą furorę.

Dzięki tej właśnie kamerze zarejestrowany został jeden z koncertów Zespołu Pieśni i Tańca AUTOSAN, będącego wówczas niekwestionowanym ambasadorem sanockiej kultury. Dziś jego miejsce zajął z godnością Zespół Tańca Ludowego SANOK. Co ich łączy? Wszystko! Wysoki poziom wykonawczy, piękno folkloru i osoba reżysera i choreografa Janusza Podkula.

Skarb Franciszka Hamerskiego zawiera także nagrania z uroczystości jubileuszu 15-lecia „Gazety Sanockiej-Autosan” oraz z pięknej imprezy towarzyszącej dorocznemu plebiscytowi na „Złotą dziesiątkę Sportowców Sanoka”. – Zdecydowałem się przekazać burmistrzowi miasta Sanoka Wojciechowi Blecharczykowi te nagrania, gdyż uznałem, że miejscem przechowywania ich oryginałów winien być Sanok. Niech będą pamiętką po tamtych czasach, z okresu przełomu w Polsce, jaki przyniósł rok 1989. Na tych taśmach jest pokazanych wielu wspaniałych ludzi, których już nie ma wśród żywych. Ich dzieci i



Franciszek Hamerski wręcza swoje „skarby” burmistrzowi W. Blecharczykowi.

wnukowie zapewne bardzo chcieliby je mieć w swoich domowych skarbach. Wiem o tym. Kiedy rozmawiałem z kilkoma z nich i powiedziałem, że mam na taśmie nagrania waszych ojców śpiewających i tańczących, byli rozpromienieni. Pytali – co mamy zrobić, aby te taśmy zdobyć? Odpowiedziałem: nic nie trzeba robić, wystarczy chwilę poczekać. Jestem przekonany, że zdeponowałem je w dobrych rękach i proszę ten mój dar traktować jako prezent dla mojego ukochanego Sanoka z okazji Światowego Dnia Sanoczan – powiedział

mi Grzegorz Gajewskiego, autora filmu „Sanok. Pamiętam”, jakże znakomicie przyjętego przez sanoczan. Podczas jego premiery powiedział on, iż dużo mu jeszcze zostało materiałów niewykorzystanych, a każdy z nich to taka mała sanocka perełka, której szkoda byłoby zamknąć w pudełku. Mówiąc to, myślał o drugiej części filmu o Sanoku. Może taśmy zachowane przez F. Hamerskiego staną się dodatkowym motywem, aby ten plan zrealizować?

Marian Struś

WYCZYTAMY WAM WSZYSTKO

JACEK ROGOWSKI, IZABELA TWORAK

Wykorzeni

Co zabierają ze sobą emigranci, gdy opuszczają swój ojczysty kraj? Rodzimy język, miejscowe obyczaje, trochę mniej lub bardziej przydatnych umiejętności. No i oczywiście marzenia o bogactwie materialnym, które na pewno będzie ich udziałem w miejscu nowego zamieszkania. Niektórzy zabierają również wiarę ojców i kulturę narodu, z którego przybyli. Jednak bogactwo materialne, jakiego oczekują ma bardzo wysoką cenę. Ta cena to suma wyrzeczeń własnej tożsamości. To utrata przynależności do odziedziczonej kultury. To niemożliwość pełnej asymilacji do nowego. Bo nowe pozostaje zawsze obce i nieprzyjazne.



Bywa agresywne i brutalne. W końcu zawsze odziera emigranta ze złudzeń, a nawet i marzeń. Deklasuje społecznie i degeneruje duchowo.

Amerykańska Wieża Babel

Napisałem już sporo o Amerykanach w moich felietonach. Wydawać się może wystarczająco krytycznie. Okazuje się jednak, że kolejne książki autorów zza oceanu zawsze zaskakują i odkrywają coś nowego. Coś, naprawdę godnego zauważenia i refleksji. Tym razem Neil Gaiman AMERYKAŃSKY BOGOWIE. Powieść z elementami fantastyki i mitologii. Widać, musi Amerykanom bardzo doskwierać bezład duchowy, skoro desperacko poszukują korzeni metafizycznych swojej kultury poprzez literaturę. Zbudowali przecież „najwspanialszą cywilizację świata” a duchowo stali się niewolnikami dzieła swoich rąk. Wierzą w wymyślony przez siebie System. Prawny, Ekonomiczny, Edukacyjny, Obronny. Ten system to ich Bóg. Jego myśl to Informatyka. Znamy również tego „Boga”, w Europie. Wielu oddało mu duszę

i nadal oddaje mu cześć. Skoro tak, to może na powrót przywołać innych bogów z najdalszych zakątków wszechświata, by stawili czoła współczesnemu Bogu Ameryki? Ci zapomniani bogowie, którzy przybyli do Nowego Świata wraz ze swymi wyznawcami. Normanami, Hindusami, Arabami, Słowianami. Bogowie prastarych mitów i wierzeń. Istny korowód mitologii. Do tego zakłętego korowodu trafia nie przez przypadek, a jakże, człowiek bez imienia. Po prostu Cień. Kryminalista, dopiero co wypuszczony z więzienia. Przyszłość organizują mu postacie ze świata starożytnej mitologii. Bogowie w skórach anachronicznych dziwaków. Starcie starego z nowym jest nieuchronne. Tymczasem w tym literackim tyglu milczy dyskretnie Ten Prawdziwy Jedyń.

Jacek Rogowski
wyczytamy@wp.pl

Oksana

Książka zaskoczyła mnie bardzo pozytywnie. Przybliża (trochę za wiele!) Naturę Ukraińców. Ich specyficzny sposób postrzegania i przeżywania życia. Rzucania się z jednej skrajności emocjonalnej w drugą, ze śmiechu w płacz. A potem niezadowolone i wieczna bylejakość. To efekt spustoszenia, jaki dokonał komunizm wraz z totalitaryzmem w ludzkiej psychice. Świetnie opisana dusza kobiety, szalona, niezrównoważona, rozdarta na części, upokarzana i upokarzająca... Seksu w niej tyle, co w tytule, który prowokuje do przeczytania i paru akapitach. Oksana Zabuzko Ukrainka, poetka. Jest to jedyna książka, którą napisała. Wygląda na wnikliwie studium psychiki Ukraińców, którzy z pozycji emigrantów widzą ekstremalnie ostro swoje charakter. Ładnie opowiedziana historia miłosna: on Mykola (autystyczny maniak) i Ona (nacional-masochistka) tworzą parę „szaleńców”. Poetka i malarz, obarczeni pełnym ciężarem świadomości postkomunistycznej. Mieszkają i żyją w tzw. zgnitym kapitalizmie. Dobrze im, ale nie do końca. Brakuje im spokoju i zaufania. Ich życie to szarpanina. Nie ma porozumienia pomiędzy nimi, bo wszystkie problemy, traktowane są ambicjonalnie. Pod uwagę biorą tylko rozwiązania eks-

tremalne – albo życie (razem???) – albo śmierć!! Dlatego tak dziwni i bardzo nie silni wydają się Ukrainie mężczyźni w Ameryce. Ta proza ma narkotyczny rytm, pulsuje od emocji. Tekst pełen jest czasowych inwersji, dygresji, wtrąceń, przetykany poezją. Na Ukrainie książka jest uważana za „jedną z najbardziej znaczących książek napisanych po uzyskaniu niepodległości”. „Ladies and gentlemen” to charakterystyczny zwrot, którym autorka zaczyna kolejne akapity, dalej w treści stara się tłumaczyć ukraińskie emocje na język angielski. Zobaczmy, jak bardzo jest to nie wykonalne, bo słowa zastąpią słowa, ale treść kryjąca się w znaczeniu słów ukraińskich nigdy nie pojawi się w pełni w tłumaczeniu angielskim. Jest to mniej więcej tak jak chcielibyśmy przetłumaczyć znany wszystkim doskonale zwrot „duszoszczepiatelnyj” na język polski, angielski lub niemiecki. My Polacy rozumiemy sens i głębię tego określenia, i to wystarczy. Książka warta przeczytania i przemyślenia.

Oksana Zabuzko BADANIA TERENOWE NAD UKRAIŃSKIM SEKSEM

Wakacyjnie
Izabela Tworak

Ps Polecam świetny fragment na temat galicyjskich starych panien!

Jedna z najbardziej oczekiwanych inwestycji

Już w najbliższych tygodniach Miasto Sanok rozpocznie budowę sali gimnastycznej przy Gimnazjum nr 2. Jeśli wszystko pójdzie zgodnie z planem, to w 2016 roku będą mogły się tam odbywać lekcje wychowania fizycznego.



Jeszcze kilka uzgodnień i budowlancy z Jasła pojawią się na placu budowy sali gimnastycznej przy Gimnazjum nr 2. Według zapewnień, stanie się to jeszcze w lipcu. A potem już pójdzie!

Gimnazjum nr 2 w Sanoku to szkoła z tradycjami. Przed laty w tym budynku mieściło się Gimnazjum Męskie, do którego chodziło wielu sławnych sanoczan. Jedną z wieloletnich bolączek tej placówki jest brak sali gimnastycznej z prawdziwego zdarzenia, dlatego tak ważna jest jej budowa.

– Do tej pory lekcje wychowania fizycznego odbywały się w małej salce gimnastycznej,

stworzonej z dwóch dawnych sal lekcyjnych lub na korytarzach, a w ciepłe dni na okolicznych boiskach. Nowa sala pozwoli nam sprawnie realizować wszelkie nasze działania, również te innowacyjne, które co roku opracowują nauczyciele wychowania fizycznego – mówi Wacław Bojarski, zastępca dyrektora Gimnazjum nr 2. Warto dodać, że niedawno zawiązał się Komitet Honorowy Budowy Sali Gimnastycznej przy

Gimnazjum, składający się z osób popierających tę inwestycję.

Władze Miasta od lat czynią starania o budowę wspo-

wyposażonym, a także przystosowanym dla osób niepełnosprawnych obiektem sportowym, będzie mieć istotny wpływ na atrakcyjność szkoły, a także powiększy miejską bazę sportową – mówi dr Wojciech Blecharczyk, Burmistrz Sanoka.

Obiekt o powierzchni użytkowej 481 m² i wymiarach sali 24 m x 12 m, będzie składał się z jednej kondygnacji naziemnej i jednej podziemnej. Z poziomu parteru budynku na zewnątrz będą prowadziły dwa wyjścia: jedno z holu wejściowego oraz drugie z sali bezpośrednio na zewnątrz. W budynku zaprojektowano salę sportową oraz takie pomieszczenia jak m.in.: umywalnie, szatnie, magazyn sprzętu sportowego, pokój, szatnię i toaletę dla nauczycieli wf, a także toaletę i szatnię dla niepełnosprawnych. Budynek będzie dostępny dla osób niepełnosprawnych poprzez zaprojektowaną pochylnię.

Obok sali zostanie również wykonane ogrodzone boisko wielofunkcyjne (do siatkówki i koszykówki) o powierzchni 24 m x 15 m. Reszta otoczenia szkolnego zostanie zagospodarowana, wyłożona kostką betonową i obsiana trawą.

Szacowany koszt budowy całego kompleksu po przetargu to około 2 mln 60 tys. zł. Miasto złożyło wnioszek o dofinansowanie inwestycji do Ministerstwa Sportu i Turystyki.

af

§ Prawnik radzi

W dniu 10 lipca 2014 r. otrzymałam od inspektorów kontroli Zakładu Ubezpieczeń Społecznych protokół z kontroli wykonywania zadań i obowiązków z zakresu ubezpieczeń społecznych jako płatnika składek. Czy od takiego protokołu przysługuje mi jakiś środek odwoławczy? Co powinien zawierać taki protokół, który otrzymałam?

Krzysztof G. z Sanoka

Zgodnie z art. 91 ust. 1 ustawy z dnia 13 października 1998r. o systemie ubezpieczeń społecznych (Dz. U. 2013, poz. 1442t.j.), ustalenia kontroli opisuje się w protokole kontroli, który powinien zawierać:

- 1) oznaczenie terytorialnej jednostki organizacyjnej Zakładu;
- 2) oznaczenie kontrolowanego płatnika składek;
- 3) oznaczenie inspektorów kontroli Zakładu wykonujących kontrolę;
- 4) określenie zakresu kontroli;
- 5) czas trwania kontroli z określeniem daty wszczęcia i zakończenia kontroli oraz z wymienieniem dni przerwy w kontroli;
- 6) opis dokonanych ustaleń z podaniem podstaw prawnych;
- 7) przedstawienie dowodów;
- 8) pouczenie o prawie złożenia zastrzeżeń;
- 9) pieczęć i podpis inspektora kontroli Zakładu;
- 10) informacje o wpisie do książki kontroli.

Tylko protokół, który zawiera wszystkie elementy, które zostały wymienione powyżej jest prawidłowo sporządzonym protokołem.

Oczywiście istnieje możliwość zakwestionowania ustaleń otrzymanego protokołu. Wynika to z treści art.91 ust. 3 tej samej ustawy, który wskazuje, że Pan jako płatnik składek ma prawo w terminie 14 dni od daty otrzymania protokołu złożyć pisemne zastrzeżenia do jego ustaleń, wskazując równocześnie stosowne środki dowodowe. Adres na jaki powinny zostać złożone takie pisemne zastrzeżenia uzależniony



**Porad Prawnych udziela
Radca Prawny Marta Witowska
z Kancelarii Radcy Prawnego
Marta Witowska
38-500 Sanok,
ul. Kazimierza Wielkiego 3/21
tel. 13-464-51-13
www.witowska.com**
Pytania prawne prosimy kierować na adres internetowy redakcji: tygodniksanocki@wp.pl

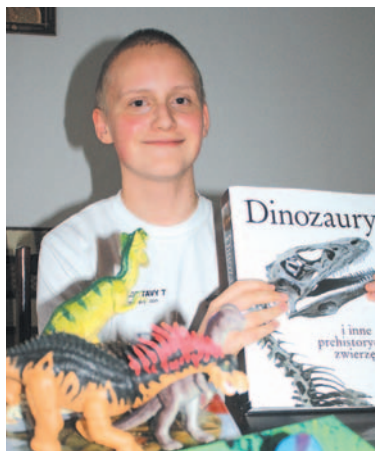
jest od tego, z jakiej jednostki ZUS została przeprowadzona kontrola. Przykładowo, jeżeli kontroli dokonał ZUS Wydział Kontroli Płatników Składek w Jasle, to zastrzeżenia składamy na adres tego ZUS-u z dopiskiem odpowiedniego wydziału oraz znaku sprawy. Proszę również zwrócić szczególną uwagę na pouczenie, które znajduje się na ostatniej stronie protokołu kontroli, ponieważ tam powinna być zamieszczona informacja o możliwości złożenia zastrzeżeń.

Adam i jego dinozaury

Gdybyście obudzili w środku nocy Adama Szczupaczyńskiego i zapytali na przykład o terizinozaura, wyrecytowałby bez namysłu wszystkie informacje na temat tego prehistorycznego zwierzęcia. Trzynastolatek jest bowiem prawdziwym ekspertem od dinozaurów. Był nawet gościem bibliotecznego cyklu spotkań „Pozytywnie zakręćni”. Dinozaurami interesuje się od piątego roku życia.

Dzieci na całym świecie oszalały na punkcie dinozaurów po wejściu na ekrany „Parku Jurajskiego” w reżyserii Stevena Spielberga w 1993 roku. Był to jeden z najbardziej kasowych filmów w historii kina, nagrodzony trzema Oscarami. Pokłosem był idący w miliony przemysł gadżetowy, a także wydania gier, książek i albumów poświęconych dinozaurom oraz kompleksy turystyczne z prehistorycznymi gadami. Z czasem, choć moda przygasła, „dinusie” stały się popularne wśród kolejnych roczników dzieci, szczególnie tych przedszkolnych.

Adama „zaraził” dinozaurami starszy brat Michał. Kilkułatkowi bardzo podobały się figurki i kolorowe albumy ze stworami przypominającymi smoki. – Michałowi minęło, a Adasiowi zostało – uśmiecha się mama Maria. Od tej pory w rodzinie wszyscy wiedzieli, że brzdącowi kupuje się prezenty związane tylko i wyłącznie z dinozaurami. Klockami czy żołnierzkami właściwie się nie bawił. Tylko dinozaury i dinozaury. Kiedy poszedł do szkoły, koleczy też pamiętali o jego zainteresowaniach, np. z okazji urodzin. Dziś ma około



50 tematycznych książek i albumów – właściwie wszystko, co dostępne jest na polskim rynku. – W księgarni trudno mi znaleźć coś nowego – opowiada. Przeczytał też wszystkie pozycje dostępne w bibliotece, gdzie „wypatrzyła” go Halina Martowicz, zapraszając jako gościa na jedno ze spotkań MBP z cyklu „Pozytywnie zakręćni”. Prezentował tam część swojej kolekcji figurek, liczącej kilkaset egzemplarzy.

O dinozaurach wie właściwie wszystko. Jego ulubionym jest terizinozaur. – Żył w okresie późnej kredy, około 80 mln lat temu. Jako

jedyny wśród teropodów, czyli dinozaurów mięsożernych, odżywiał się głównie roślinami – recytuje. Ważył 4-5 ton. Jego najbardziej charakterystyczną cechą były kończyny przednie o długości nawet 2 metrów, z gigantycznymi pazurami w kształcie kosi, które miały około 70 cm! – Informacje o dinozaurach same wchodzi mi do głowy – uśmiecha się chłopak. Na razie nie wie, czy chciałby zostać paleontologiem. Jako uczeń drugiej klasy Gimnazjum nr 3 na Posadzie ma dużo czasu do namysłu. Nauka w każdym bądź razie idzie mu dobrze – do domu przynosi świadectwa z czerwonym paskiem.

Mama jest dumna, że Adam ma takie zainteresowania i od tyłu lat jest wierny swojej pasji. Wspiera go na ile może. – Staramy się jeździć w miejsca związane z dinozaurami, choć taka wyprawa to niemałe koszty. Przy okazji pobytu w Warszawie byliśmy w Muzeum Ziemi, odwiedziliśmy też Zator koło Krakowa, gdzie znajduje się park dinozaurów. Marzy się nam jeszcze Inwald koło Wadowic – wyznaje. Nieraz słyszy, jak syn prostuje informacje zasłyszane w radiu czy telewizji. – Nawet w encyklopediach zdarzają się błędy – uważa chłopak.

Pasję Adama podziela jego o rok młodszy kolega Kuba. I leż to bitew razem stoczyli, zaprzęgając do walki ulubione dinozaury!

Jolanta Ziobro

Z certyfikatem bieszczadzkiego zakapiora

Po ostatnich ulewach nie wydawało się, by wędrowka z PTTK była dobrym pomysłem na niedzielę. Tymczasem ranek przywitał 24 odważnych turystów pięknym słońcem. Wędrowka doliną Hoczewki, śladami nieistniejących wsi, okazała się nader udana.

Grupę poprowadzili leśnymi drogami Urszula i Kuba Wałachowscy. Miejscem startu była Górzanka, gdzie znajduje się dawna cerkiew grekokatolicka, a dziś kościół rzymskokatolicki, z unikatowym ikonostasem. Niespodziewanie wycieczka została połączona z grzybobraniem. – Na trasie spotkaliśmy sporo maślaków, borowików i prawdziwków – relacjonuje z uśmiechem przewodniczka. Na punkcie widokowym we wsi Bereznicza Wyżna, gdzie znajduje się obelisk poświęcony Zygmuntowi Kaczkowskiemu, pokazała się wspaniała panorama z widokiem na zielone wzgórza nad So-



Po wędrowce – świetna zabawa.

liną, pasmo Gór Sanocko-Turczańskich wzniesienia Tolsty oraz Otrytu.

Wędrowkę zakończyła wspólna zabawa przy ognisku, połączona ze zdobyciem certyfikatu „Bieszczadzkiego Zakapiora”. (z)

Bieszczady odnalezione

Następna wędrowka w ramach cyklu „W niedzielę za miasto z przewodnikiem PTTK” odbędzie się pod hasłem „Bieszczady odnalezione” (niedziela 20 lipca).

Trasa poprowadzi doliną rzeki Wetlina oraz terenami nieistniejących wsi: Jaworzec, Łuh, Zawój, Polanka.

Zbiórka o 8.15 pod Kauflandem. Zapisy w Biurze PTTK przy ulicy Kościuszki lub pod tel. 13 463 21 71 do piątku. Wpisowe: 30 zł i 25 zł (dzieci i członkowie PTTK)



Zbigniew Maj: – Zapraszam na wycieczkę ścieżką historyczno-przyrodniczą „Bieszczady Odnalezione”, utworzoną w 2011 roku z inicjatywy Stowarzyszenia Rozwoju Wetliny i Okolic. Program obejmuje przejście doliną rzeki Wetlina, przez teren trzech nieistniejących wiosek bojkowskich: Jaworca, Łuhu i Zawoju. W trakcie wycieczki zobaczymy zrekonstruowany w Jaworcu piękny kamienny krzyż pańszczyźniany, odtworzoną częściowo chyżę bojkowską oraz zrekonstruowane cembrowiny studni we wszystkich trzech wioskach. Dolina Wetliny to jedna z ostatnich niezagospodarowanych położonych u podnóża polonin dolin, gdzie oprócz licznych jeszcze śladów bogatej przeszłości można spotkać wiele rzadkich gatunków fauny bieszczadzkiej, m.in. bociana czarna oraz często spotykane w obrębie polonin gatunki ptaków drapieżnych jak orlik krzykliwy i myszólów, a także wszystkie duże ssaki występujące w Bieszczadach. Osobliwością przyrodniczą są stare lipy w Łuhu, a zwłaszcza najgrubsza w Polsce lipa drobnolistna rosnąca na cmentarzu w Zawoju.

W rezerwacie „Sine Wiry” zobaczymy m.in. powstałe w 1980 r. duże osuwisko na zbocach góry Poloma i ślady nieistniejącego już dzisiaj Jeziora Szmaragdowego.

Czapki z głów przed druwną Magdą!

Autorką rysu historycznego Harcerskiej Akcji Ekologicznej „Florek” była hm. Magdalena Zgódka, która kieruje akcją od września 2013 roku, a nie druwna komendantka, jak podaliśmy w poprzednim numerze „TS”. Serdecznie przepraszamy!

Redakcja

Koszmarny potok

Lato spędzone nad wodą dla wielu jest marzeniem, celem wakacyjnych wypraw. Dla mieszkańców domów położonych nad potokiem Dworzysko w Sanoku to koszmar. Najchętniej pozamykaliby swe domy na klódkę i wyjechali gdzieś stąd. Gdzie? Byle gdzie, byle daleko od fetoru rozchodzącego się wokół i widoku brunatnego ścieku płynącego pod ich oknami.

MARIAN STRUŚ
marian-strus@wp.pl

Od kilkunastu lat z determinacją walczą o czysty potok, ale ciągle jest walka z wiatrakami. W tym czasie może dwa, trzy razy w roku doczekali się, że pojawiała się ekipa sprzątających, która wyciągała z potoku większe śmieci: skorodowane garnki i wiadra, butelki, puszki, kawałki drewna, plastiki itd. Poza poprawą wzrokowych odczuć estetycznych nic więcej to nie dawalo.

Z nastaniem nowego 2014 roku znów ruszyli do ataku. – Domagamy się gruntownego oczyszczenia płynącego pod naszymi oknami potoku. Jest zamulony, zanieczyszczony, przy większych opadach zalewa niektóre posesje. Nieczystości nim płynące nie pozwalają na otwarcie okien, a latem jest to zupełnie nie do zniesienia. W tak ekstremalnych warunkach nie da się żyć – napisali do burmistrza początkiem stycznia br.

Burmistrz odbił piłeczkę do Podkarpackiego Zarządu Melioracji i Urządzeń Wodnych w Rzeszowie, oddział w Sanoku. – „... Jak wynika z ewidencji geologicznej gruntów potok Dworzysko stanowi własność Skarbu Państwa i jest w dyspozycji Marszałka Województwa. Po raz kolejny proszę o podjęcie niezbędnych działań...” – czytamy w piśmie skierowanym do ZMiUW przez wiceburmistrza Ziemowita Borowczaka.

Wobec braku reakcji ze strony właściciela, bądź zarządcy potoku, mieszkańcy postanowili uruchomić Starostwo Powiatowe. Oczywiście, mieli świadomość, że potok nie jest własnością Powiatu, ale wiedzieli też, że zagrożenie epidemiologiczne, jakie ten ściek stwarza, to już jego sprawa. „... Boimy się, że stan potoku może doprowadzić do epidemii. Kto jest odpowiedzialny za oczyszczenie tej „bomby ekologicznej” pod naszymi oknami, w bezpośredniej bliskości przychodni zdrowia? – pytali w marcu br. Wydział Ochrony Środowiska, Rolnictwa i Leśnictwa Starostwa Powiatowego.

Ich list interwencyjny nie trafił do kosza na śmieci. 12 maja br. otrzymali odpowiedź, z której wynikało, że wydział ruszył w teren, aby sprawdzić, na ile doniesienia mieszkańców ulicy Kollątaja są prawdziwe. I co się okazało? Sięgnijmy do pisma, które o tym mówi; „... Podczas dwukrotnej wizji lokalnej w terenie stwierdzono nielegalne wyloty na skarpie oraz wypływy ścieków bytowych do wód potoku Dworzysko. O tym, że są to ścieki bytowe, świadczy ich kolor oraz fetor wyraźnie wyczuwalny w ich sąsiedztwie...”

Z dalszej treści można było się też dowiedzieć, że skierowane zostało do Burmistrza m. Sanoka pismo o dokonanie kontroli posesji, w sąsiedztwie których zlokalizowane są nielegalne wyloty. Bo to wła-



Potok Dworzysko – największa zhora mieszkańców ulicy Kollątaja. A mógłby to być – i powinien – miły i sympatyczny teren rekreacyjno-wypoczynkowy.

śnie burmistrz posiada uprawnienia do kontroli zbiorników gromadzących ścieki oraz dokumentów potwierdzających zlecenie opróżnienia zbiorników bezodpływowych.

– Po sygnałach otrzymanych ze Starostwa przeprowadziliśmy kontrolę posesji położonych wzdłuż potoku, która – niestety – potwierdziła przypadki nielegalnego podłączenia szamb z potokiem, brak umów na opróżnianie zbiorników bezodpływowych oraz brak dokumentów potwierdzających ich opróżnianie. Wszczęliśmy postępowanie administracyjne, wyznaczając terminy uporządkowania zaniegowań. Niestety, jak wynikało z ponownych kontroli, nikt się do nich nie zastosował. W tej sytuacji skierowaliśmy sprawę do nadzoru budowlanego. Jeśli podczas rekontroli,

jaka planujemy na koniec lipca, okaże się, że nadal brak jest reakcji, powiadomimy sąd – mówi Jacek Gomułka, naczelnik wydziału komunalnego Urzędu Miasta.

W wydziale komunalnym dowiadujemy się też, iż Miasto, chociaż nie jest właścicielem potoku Dworzysko, na swój koszt trzy razy w roku kosi tereny doń przylegające. Dwa, trzy razy w roku, w zależności od pilności, zbiera również śmieci, choć nie należy to do obowiązków Miasta.

Jest obowiązek, nie ma kasy

Na rzucone hasło: „Potok Dworzysko!” – Jerzy Skoczyński, kierownik sanockiego oddziału Podkarpackiego Zarządu Melioracji i Urządzeń Wodnych w Rzeszowie (PZMiUW) odpowiada krótko: – „Ciężki temat!”

Kiedyś należał do Rzeszowskiego Zarządu Gospodarki Wodnej, ale po uregulowaniu spraw własnościowych przeszedł pod Marszałka województwa. Figuruje u nas jako potok nieuregulowany. Na potoki wchodzące do grupy tak zwanych „pozostałych”, a taki jest status Dworzyska, dostajemy od marszałka ok. 100 tys. zł w skali roku. Jest to na tyle mało, że z trudem wystarcza na prace w miejscach, gdzie występują jakieś zagrożenia. To kropla w morzu potrzeb, stąd jest jak jest!

Jerzy Skoczyński nie twierdzi, że stan potoku jest zadawalający. – Tam jest masa dzikich wylotów kanalizacyjnych, a gospodarka ściekowa to domena Miasta. Wiem, że Miasto próbuje temu zaradzić, prowadzi kontrole, a także okresowo

zbiera śmieci i kosi brzegi, troszcząc się, aby jakoś to wyglądało. Ale wiem również, iż dno potoku pokrywa gruba warstwa namułu i to już jest nasze zadanie. Nielatwie zresztą, gdyż kosztowne, a poza tym są to odpady niebezpieczne, które wymagają specjalnych miejsc składowania. Wiem jednak, że od tego nie uciekniemy. Przymierzamy się do opracowania dokumentacji prac konserwacyjnych, zrobimy ich wycenę i będziemy szukać pieniędzy, aby jak najszybciej przystąpić do dzieła – obiecuje. Liczy także na owocną współpracę z Miastem.

– O niczym innym nie marzymy. Chcemy takiej współpracy, bo tylko ona sprawi, że potoki przepływające przez miasto będą ozdobą, a nie koszmarem dla okolicznych mieszkańców i powodem do wstydu. Wydaje nam się, że i tak robimy więcej niż do nas należy, ale rozumiemy, że sanoczan niewiele obchodzi przydziały obowiązków wynikające z przepisów. Oni chcą mieć czyste, pachnące potoki – mówi naczelnik „komunalki” Jacek Gomułka.

Mieszkańcy znad potoku z nadzieją odebrali informację Starostwa Powiatowego mówiącą o tym, iż jednostka ta zwróciła się do Marszałka Województwa, jako właściciela wód, do dokonania przeglądu stanu technicznego potoku Dworzysko w Sanoku oraz o przeprowadzenie jego konserwacji. Będą pilnować ustaleń i postępów prac, choć nic innego nie robią od wielu, wielu lat. Tym razem mają jednak nadzieję, że w związku z postępem cywilizacyjnym, jaki obserwujemy w wielu dziedzinach, także i w tej nastąpią istotne zmiany. Będą patrzeć instytucjom odpowiedzialnym za to na ręce. Już mają uwagi, że kontrole nielegalnych wylotów i kierowania ścieków bytowych do potoku zrobiono jedynie wycinkowo, nie obejmując nimi wszystkich domostw. – My nie chcemy, żeby nam mniej śmierdziało. My domagamy się, aby uczynić wszystko, aby w ogóle nie śmierdziało. Nawąchaliśmy się tych smrodów dosyć, wystarczy!

Z górami nie ma żartów

– mówi ANDRZEJ CZECH, prezes zarządu Grupy Bieszczadzkiej Górskiego Ochotniczego Pogotowia Ratowniczego

*** Mamy wakacje, czyli dla was zapewne okres szczególnie intensywnej pracy...**

– Dla nas zaczął się wcześniej, bo wraz z początkiem czerwca. W poprzednim miesiącu mieliśmy aż 32 interwencje, a więc średnio nawet więcej niż jedną dziennie. Cztery razy konieczne było użycie śmigłowca, m.in. podczas Biegu Rzeźnika, gdy jeden z uczestników zasłabł w lesie. Nie dało się tam wylądować, więc musieliśmy poszkodowanego podnieść na linie, transportując w bardziej dogodnym miejscu. W lipcu sytuacja trochę się uspokoiła – mamy już prawie połowę miesiąca i jak na razie tylko 7 zdarzeń.

*** To trochę dziwne, bo przecież podczas wakacji w Bieszczadach jest znacznie więcej ludzi niż w czasie roku szkolnego...**

– Ale jednocześnie w ostatnim miesiącu nauki szkoły organizują wiele wycieczek, przez co jest większy ruch na szlakach turystycznych. Jako były nauczyciel wiem coś o tym. Natomiast już podczas letniej kaniuku ludzie bardziej niż na turystykę stawiają na wypoczynek, z gór schodzą głównie nad brzegi Zalewu So-

lińskiego. Wtedy więcej roboty ma Wodne Ochotnicze Pogotowie Ratunkowe, z którym ściśle współpracujemy.



*** Jakie są najczęstsze grzechy turystów w sezonie letnim?**

– Przede wszystkim przecenianie własnych możliwości. Ludzie wychodzą na szlak nieprzygotowani na upały, efektem oparzenia i udary cieplne. Do tego dochodzą zwichnięcia i złamania, głównie na skutek niewłaściwego

obuwia. Bo Bieszczady są zdradliwe, tu nawet markowe buty turystyczne mogą się nie sprawdzić na śliskich kamieniach i ko-

– Cóż, lądują na drzewach i trzeba ich ściągać. Do takich akcji stosuje się odpowiedni sprzęt, tzw. drzewolazy, umożliwiające ratownikom błyskawiczne wspinanie się. Na nogach mają stalowe haki, do tego odpowiednie liny i taśmy. Za ich pomocą opuszczają niefortunnymi lotniami w dół. Takie akcje prowadziliśmy już kilka razy, także na Słowacji. To hobby ma coraz więcej zwolenników, więc można zakładać, że liczba przypadków będzie rosła.

*** Coraz większą popularność zdobywa też wspinaczka skałkowa. Czy i jej miłośników musieliście już ratować?**

– Jeszcze nie, głównie z tego względu, że jednak lądowanie na drzewie jest efektem wypadku czy niekorzystnego spłotu wydarzeń, tymczasem wspinaczką skałkową zajmują się ludzie odpowiednio do tego przygotowani i wytrenowani. Inna sprawa, że na terenie naszego działania skał jest stosunkowo niewiele. Ale kiedyś pewnie dojdzie i do takiej sytuacji.

*** Akcje letnie są dla was zapewne łatwiejsze i przyjemniejsze od tych zimowych...**

– Niekoniecznie, choćby z tego względu, że latem warunki pogody

są bardziej nieprzewidywalne. W zimie przy niskich temperaturach bardzo rzadko się przemaka, tymczasem latem jest to poważny problem. Nie pomagają przeciwdeszczowe ubrania, które chronią przed deszczem przez godzinę, a jak już przemokną, to skutek jest odwrotny do zamierzonego, bo trzymają wilgoć. Zimą jest szansa, że trafi się na ślady, do tego na szlak wychodzą głównie ludzie odpowiedzialni do tego przygotowani. A w lecie każdy jest odważny – wystarczą mu tenisówki i koszulka, nawet nie bierze ze sobą butelki wody. Z drugiej strony w lecie znacznie dłużej jest jasno, a noce są ciepłe. Każda akcja jest jednak inna, więc trudno generalizować.

*** Porównując dawne akcje z dzisiejszymi, można chyba powiedzieć, że goprowcom pomagają nowoczesne technologie...**

– Jeżeli potrzebujący pomocy turysta ma w telefonie GPS, to bardzo często dzięki temu udaje nam się go namierzyć. Obecnie GOPR pracuje nad nową aplikacją, która miałaby być wprowadzona do telefonów komórkowych. System jest bardzo prosty – jeżeli ktoś gubi się, lub potrzebuje pomocy, trzykrotnie naciska w telefonie odpowiedni klawisz, lub ikonkę, automatycznie wysyła-

jąc sms z informacją o swoim położeniu. System wymaga dopracowania, ale liczę na to, że jeszcze w tym sezonie wejdzie do użycia. Testy wypadły bardzo pomyślnie.

*** Działalność pan w GOPR-ze już 30 lat. Która akcja najbardziej utkwiła w pamięci?**

– Chyba ta pierwsza. Mój „dziewiczny” dyżur, a tu od razu wezwanie do akcji pod Tarnicą, gdzie kobieta zlamala nogę. Dojechaliśmy do Ustrzyk Górnych, skąd agent kuchni w tamtejszym hotelu zawiadził nas żukiem do Wołosatego. Potem było wejście na szczyt i wielogodzinny transport poszkodowanej wózkami alpejskimi, do tego w bardzo trudnych warunkach. Już tamta pierwsza akcja przekonała mnie, że w górach nie ma żartów. Nawet osobom w pełni świadomym tego co robią, zdarzają się wypadki losowe.

*** Także ze skutkiem śmiertelnym...**

– W ciągu 50 lat istnienia grupy bieszczadzkiej GOPR było już ponad 120 ofiar śmiertelnych. Ja mam to szczęście w nieszczęściu, że rzadko zdarzały się na moich dyżurach. A te, które były, staram się wymazać z pamięci. Choć nie zawsze się to udaje. Jak choćby w przypadku pewnego studenta z Łodzi, który wiosną wybrał się na Poloninę Wetlińską. Znalezione go miesiąc później, w sumie przypadkiem, bo nikomu nie zgłosił wyjścia na szlak. Przed wyprawą każdy turysta powinien traktować to wręcz jako obowiązek.

Rozmawiał
Bartosz Błazewicz

Ja się z wami zabawię

W jednym z bloków przy ulicy Sobieskiego przez kilka tygodni panowała nerwowa atmosfera. Po dwunastu latach pojawił się były mąż jednej z lokatorek: krążył wieczorami po klatce, nadслуchiwał, pukał do drzwi. Sąsiedzi znający sytuację rodziny obawiali się, że może włamać się do mieszkania pod nieobecność byłej żony i syna, którzy pojechali do Anglii. Przypuszczenia potwierdziły się – mężczyzna sforsował zamki i wprowadził się do lokalu, zresztą za wiedzą policji, gdyż jest współwłaścicielem mieszkania i ma prawo w nim przebywać. Ekszona jednak panicznie się go boi, gdyż jest agresywny i nieobliczalny, podobnie sąsiedzi. Zresztą, doszło już do sytuacji, która mogła skończyć się dramatem: mężczyzna zaatakował łomem radnego Ryszarda Bętkowskiego, sąsiada rodziny.

JOLANTA ZIOBRO
jolanta-ziobro@wp.pl

O historii rodziny można by napisać epopeję. Smutną epopeję o nieudanym życiu małżeńskim i rodzinnym. O nieudanych biznesach – mieli m.in. hurtownię na Dąbrówce – które wpędziły Katarzynę i Krzysztofa R. (dane zmienione) w olbrzymie długi, których nie spłacili do dziś. Kilka lat temu komornik zlicytował wybudowany w Zahutyńniu dom; zostało im mieszkanie w Sanoku przy ulicy Sobieskiego, które w każdej chwili również może być sprzedane na poczet idącego w setki tysięcy złotych długu.

Po rozwodzie w 2002 roku (do którego doszło bez wiedzy Katarzyny, kiedy przebywała u córki za granicą) Krzysztof wymeldował się z mieszkania przy ulicy Sobieskiego i zamieszkał w Zahutyńniu. Miał już inną kobietę, z którą ożenił się kilka lat później. Po licytacyjnej sprzedaży budynku w Zahutyńniu i orzeczeniu eksmisji ponownie zameldował się – bez wiedzy byłej małżonki i dzieci – na Sobieskiego. Raz próbował tam nawet wejść na siłę, rozbijając drzwi. Między małżonkami na nowo rozgorzała wojna, tocząca się zresztą od lat na różnych frontach (o pozabawienia praw rodzicielskich, alimenty, dostęp do mieszkania, itd.). W listopadzie 2006 roku Sąd Rejonowy orzekł, że Krzysztof jako współwłaściciel mieszkania ma prawo w nim mieszkać.

Damski bokser

Była żona mówi, że ktoś, kto nie zna bliżej Krzysztofa R., odbiera go jako sympatycznego gościa, ry-

Miasta, po tym, jak staranował drzwi do mieszkania i straszył ją pobiciem. Ordynarnie i po chamsku zachowywał się też wobec sąsiadów, grożąc rękoczynami. – To wariat – mówi jedna z mieszkanki bloku.

Tatuś wraca do domu...

Krzysztofa R. nikt w bloku od dawna nie widział. W sumie nie ma go tam od dwunastu lat. Mieszkał w Zahutyńniu, a po zlicytowaniu domu prawdopodobnie u przyjaciółki na Posadzie, z którą ożenił się w 2008 roku.

Półtora miesiąca temu zaczął pojawiać się na Sobieskiego. Katarzyna nie było na miejscu, gdyż pojechała do córek do Anglii. W mieszkaniu zo-

syna. Nie wiem, czy to przypadek, ale ktoś zarysował mi nowy samochód. Nieprzypadkowo, bo zniszczone są pierwsze i drugie drzwi oraz tył. Zgłosiłem sprawę na policję. Muszę też ponieść kosztowne naprawy – relacjonuje Bętkowski.

Z łomem na radnego

Kiedy Andrzej pojechał do matki w Anglii, wydarzenia nabrały tempa. W ubiegłą środę sąsiadka zauważyła koło piwnicy torbę z narzędziami i łom. Pobiegła po Bętkowskiego. Ten natychmiast powiadomił Katarzynę. – Była w Anglii, po operacji ręki. Odchodziła od zmysłów razem z córkami – relacjonuje.

Na miejsce przyjechała wezwana przez niego policja.

Barykadują się na noc

Krzysztof R. rozwirował zamki i wprowadził się do mieszkania następnego dnia. Policja o wszystkim wiedziała, ale nie podejmowała interwencji – mężczyzna miał prawo wprowadzić się do lokum, którego jest współwłaścicielem.

Żona, która ze strachu nie wpuszcza go tam od ośmiu lat – mimo prawomocnego wyroku – płaci dotkliwie kary za niepodporządkowanie się decyzji sądu. – To niebezpieczny, nieobliczalny i mściwy człowiek. On do końca życia nie da nam spokoju – płacze.



W rodzinnych sprawach trudno rozstrzygnąć, kto ma rację. Jedno jednak jest pewne: nie można tolerować agresji.

cerskiego wobec pań – całują rączki itd. Potrafi grać i czarować. W rzeczywistości jest tyranem. Przez całe życie wykorzystywał ją, poniżał i bił. Na dowód kobieta wyciąga obdukcję lekarską z 2000 roku.

Podobnie twierdzą dorastające dzieci. We wstrząsającym zeznaniu, które napisała jego córka, można przeczytać, że tatuś karał ją i siostrę (a później młodszego brata) za najdrobniejsze przewinienia. Dzieci kłęczały na grochu, były bite pasem, opluwane i wyzywane. Dziewczynki ciężko fizycznie pracowały razem z matką przy budowie domu i rozładowywaniu towarów w hurtowni.

Obecnie obie córki przebywają w Anglii. Mają już własne dzieci. Są zameldowane przy Sobieskiego, gdyż nie wiadomo, jak ułoży się przyszłość i czy będą miały pracę za granicą. Z ojcem nie utrzymują kontaktów.

Syn Andrzej zdał w tym roku maturę. – Nie mam dobrych wspomnień z dzieciństwa. Ojciec ukradł mi nawet jeden z rowerów, który dostałem na pierwszą komunię, gdyż stwierdził, że nie potrzebuję dwóch – opowiada chłopak.

Sąsiedzi też się boją

Ludzie na ogół nie lubią mieszać się w cudze sprawy, a już najmniej w konflikty rodzinne. W bloku, gdzie mieszka Katarzyna, jest jednak inaczej. Zawsze mogła liczyć na wsparcie i pomoc sąsiadów, a szczególnie Ryszarda Bętkowskiego i jego żony. – Wiem, jak u nich było, jak traktował Katarzynę i dzieci. Widziałem siniaki po uderzeniach na brzuchu małego Andrzeja – wspomina radny.

W 2006 roku sześć osób zgłosiło się podpisać pismo do Urzędu

stał tylko syn Andrzej. – Facet chodził wieczorami po klatce, chyba podsłuchiwał, straszył pukając do drzwi – relacjonuje jedna z sąsiadek.

Gdzieś na początku lipca zaczął pod blokiem syna. Zażądał kluczy. Chłopak stanowczo odmówił. Prosił, by dał im spokój i nie burzył spokoju rodziny. Skontaktował się też z matką w Anglii. Katarzyna zadzwoniła na policję w Sanoku. Powiedziała, że syn się boi i że eksmaż groził sąsiadom.

– Czuliśmy, że coś się święci. R. kręcił się po klatce, nagabywał

Bętkowski zszedł z sąsiadką na dół. Kiedy zauważył łom i wziął go do ręki, z piwnicy wyskoczył Krzysztof R. Usiłował mu go wydrzeć. Wrzeszczał „Ty ch... , ja cię zabiję!”. – Miał gorejące nienawiścią oczy i takie szatańskie ślepie. Pomyślałem przez ułamek chwili, że oboje nie żyje, czy palnie mi w głowę tym łomem, czy dźgnie, to i tak zabije. Na szczęście sąsiadka zaczęła krzyczeć, wołając na ratunek męża. Ten przybiegł i nas rozdzielił – wspomina Bętkowski.

Od autorki: Nie znamy wersji Krzysztofa R. W konfliktach rodzinnych trzeba wszystko dzielić na dwoje albo na czworo. W tej sprawie najważniejsze jednak jest to, że Krzysztof R. jest człowiekiem agresywnym i potencjalnie niebezpiecznym. Mówią o tym nie tylko bliscy, ale też sąsiedzi. Dlatego policja powinna szczególnie wnikliwie przyjrzeć się przypadkowi, jeśli nawet za Krzysztofem R. stoi prawo. Radny Bętkowski nie mógł się nadziwić, że po incydencie z łomem, mężczyźną zawieziono na komendę w Olchowach, ale po rozmowie w radiowozie został odwieziony z powrotem. Radnego przesłuchano od razu na komendzie, gdzie spędził pewnie ze dwie-trzy godziny. Co prawda, policja wyjaśnia, że przesłuchanie Krzysztofa R. „nastąpi w terminie zgodnym z przepisami prawa”, bliscy jednak obawiają się, że również stróżę porządku ulegli czarowi i sile przekonywania „damskiego boksera”. Oby w tej rodzinie nie połała się krew. W nerwach czasem ludziom odbiera rozum.

Dane bohaterów zostały zmienione

Pod napięciem

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

Interes się kreci

– To jaskrawy przykład oszukańczych praktyk stosowanych przez firmy w Polsce, zwłaszcza te o pozycji monopolistów. Najłatwiejszy sposób skoku na kasę? Postawić klienta pod ścianą i zażądać od niego pieniędzy. Zapłaci, bo nie ma wyjścia – bez prądu żyć się nie da. Od każdego po słówce i interes jak złoto. A że nieuczciwy? A kogo to obchodzi... – konkluduje z gorczą pan Piotr.

Kilka prostych pytań...

Próbowałam dociec w PGE Obrót S.A. w Rzeszowie, w jaki sposób spółka sprawdza jakość usług operatora, dlaczego przerywa na swoich klientów koszty jego nierzetelności i jak to się ma do Kodeksu Dobrych Praktyk, którym tak ochoczo chwali się na swojej stronie internetowej. Pytałam także, czy klienci mogą liczyć na zwrot kosztów poniesionych z powodu odłączenia prądu, którego dokonano bez ich wiedzy i woli.

Cud, miód, malina

Z odpowiedzi przesłanej przez Piotra Wróbla, specjalistę ds. PR, wynika, że spółka „dokładnie staranności wymaganej zapisami ustawy Prawo Energetyczne”, powiadomienia o zamiarze wstrzymania dostaw przesyłane są listami poleconymi, a decyzja następuje dopiero wówczas, gdy klient nie ureguluje należności w terminie wskazanym w wezwaniu, oraz że jakość usług pocztowych jest monitorowana.

Jak się to ma do rzeczywistości i hasła: „Podstawowym celem strategii marketingowej PGE Obrót S.A. jest stałe doskonalenie standardów obsługi klienta, poprzez wdrażanie nowoczesnych rozwiązań i stałą poprawę jakości świadczonych usług...”? Nijak. Bo co z deklaracji, starań i zapewnien, skoro teoria tak dalece różni się z praktyką, a klient stawiany jest pod ścianą i musi odpowiadać nie za swoje winy – zgodnie z zasadą: kowal zawił, Cygana powiesił?

Słowa, słowa, słowa

Opisane sytuacje jednoznacznie potwierdzają, że koresponden-

cja, która powinna być dostarczana do klienta za potwierdzeniem odbioru, faktycznie doń nie dociera. W tej sytuacji argument o zasadności wstrzymania dostaw zakrawa na kpnięcie! Ludzie nie mają świadomości, co im grozi, bo nie zostali o tym powiadomieni. Nie otrzymali rachunków, ponaglen, wezwań. Spółka nie może tego ignorować i udawać, że nic się nie stało. W końcu sama wybrała nierzetelnego operatora, który naraża ją na koszty. Przerzucanie ich na klienta jest nieuczciwe! I nie ma nic wspólnego z Kodeksem Dobrych Praktyk, chyba że PGE Obrót S.A. tak właśnie rozumie „dostosowywanie oferty do potrzeb klienta i wymogów rynku”.

To firma odpowiada

– Przedsiębiorstwo jest zobowiązane do dostarczenia rachunków odbiorcom i poinformowania ich o wysokości rozliczeń. Jeśli to zleceniobiorca PGE nie wywiązuje się z umowy, to sytuacja taka nie może negatywnie odbijać się na klientach. Niedostatki w obsłudze pocztowej nie mogą obciążać

odbiorców. Będziemy wyjaśniać tę sprawę – zapewnia Agnieszka Główniewska, rzecznik prasowy Departamentu Strategii i Komunikacji Społecznej w Urzędzie Regulacji Energetyki, do którego zwróciliśmy się z prośbą o opinię.

Gdzie te rachunki?

W pierwszej połowie roku na terenie Sanoka PGE Obrót S.A. wstrzymało dostawy energii do około 130 odbiorców, z czego powodem prawie połowy odłączeń było nieodebranie przesyłki (awizo) w terminie. Rzeczywista skala problemu jest znacznie większa, gdyż część osób, do których rachunki nie dotarły, sama zorientowała się, że coś jest nie tak i wystąpiła o ich duplikaty. – Jestem emerytem, więc co miesiąc sprawdzam rachunki. Kiedy za prąd nie przyeszły, zadzwoniłem do centrali, pytając o przyczynę opóźnienia. Wtedy okazało się, że to sprawa In Postu. Zażądałem, aby odłączyli mi je bezpośrednio na adres domowy. Uprzedziłem też sąsiadów na klatce – relacjonuje pan Zbigniew.

Mieszkająca w sąsiednim bloku pani Teresa przeżyła szok, kiedy doręczyciel wręczył jej ostateczne wezwanie do zapłaty, z klauzulą odłączenia prądu w ciągu 14 dni. – Czekalam na rachunki, a tu zamiast nich wezwanie do zapłaty! Od razu pogoniłam na pocztę. Narobiłam w klatce rabanu i okazało się, że sąsiedzi też nic nie otrzymali...

Reklamacja niewiele kosztuje

– W takiej sytuacji bardzo ważna jest świadomość konsumentów dotycząca przysługujących im praw. W przypadku odłączenia dostaw klienci powinni przede wszystkim składać reklamacje do przedsiębiorstwa energetycznego, które ma wtedy obowiązek wznowić dostawy i rozpatrzyć reklamację. Jeśli nie zostanie uznana, można wystąpić do prezesa URE o rozstrzygnięcie sporu w sprawie niezasadnego wstrzymania dostaw energii – podkreśla Agnieszka Główniewska.

Sprawą praktyk stosowanych przez PGE Obrót S.A., które w naszej ocenie noszą znamiona naruszenia zbiorowego interesu konsumentów, zainteresowaliśmy również Urząd Ochrony Konkurencji i Konsumentów. – Jak dotąd nie wpłynęły do UOKiK skargi od mieszkańców Sanoka na opisaną praktykę. Generalna zasada jest taka, że przedsiębiorca (zleceniobiorca) odpowiada i nie może się

Dopiero co, na wariackich papierach i ponosząc duże koszty, wróciła z synem z Anglii. Bali się, że eksmaż dokona w domu demolki. Sąsiedzi widzieli, jak wynosił z mieszkania jakieś worki. A przecież nie miał tam nawet szczoteczki do zębów.

Krzysztof K. zajął jeden z pokoi, a Katarzyna i Andrzej dwa pozostałe. Matka i syn barykadują się na noc. – Nie wiem, czego możemy się po nim spodziewać – mówi chłopak.

Zabawie się z wami

Największą zagadką jest, dlaczego Krzysztof K. wrócił po tylu latach do byłej żony, burząc spokój rodziny. Gdyby mieszkanie nie było zajęte przez komornika, można by się domyślać, że chce jego sprzedaż i części należnych sobie pieniędzy. Ale przecież nie ma szans, by spłacić dług i odzyskać własność.

A może chce tam zamieszkać ze swoją drugą żoną? I dlatego ubiega się o wymeldowanie córek i wnuków? Albo liczy na sprzedaż mieszkania przez komornika, eksmisję i jakieś lokum od miasta?

Żona i dzieci są przekonane, że chodzi o jedno: bezinteresowne dręczenie ich. – Po prostu powiedział, że się nami bawi – płacze Katarzyna.

Nie wiadomo, co dalej. Prawo jest po stronie Krzysztofa R. Ma w ręku prawomocny wyrok sądu. – To chore. Sąd i policja patrzą na prawo, ale nie patrzą na realia, logikę, moralność. W normalnym kraju na pewno do czegoś takiego by nie doszło – mówi chłopak.

Policja, jak dowiedzieliśmy się od oficera prasowego asp. Anny Oleniacz, prowadzi postępowanie w sprawie gróźb karalnych z art. 190 par. 1 kodeksu karnego.

uchylać od odpowiedzialności za działania lub zaniechania swoich podwykonawców. Ponadto Prawo energetyczne ściśle określa, w jakich przypadkach możliwe jest odłączenie prądu lub rozwiązanie umowy z konsumentem przez przedsiębiorstwo energetyczne – wyjaśnia Maciej Chmielowski z Biura Prasowego UOKiK.

A prawo to przewiduje tylko dwa przypadki, w których dostawca ma prawo wstrzymać dostawy energii bez powiadomienia odbiorcy: jeśli ten podłączył się nielegalnie albo sytuacja zagraża bezpieczeństwu.

Brońmy swoich praw!

Wszystkich, którzy czują się poszkodowani przez PGE Obrót S.A. zachęcamy do złożenia reklamacji i zażądanie zwrotu poniesionych kosztów związanych z ponownym podłączeniem do sieci – albo przez Biuro Obsługi Klienta PGE Obrót S.A. w Sanoku przy ul. Lipińskiego, albo na adres: ul. 8-go Marca 6, 35-959 Rzeszów. Spółka ma 14 dni na rozpatrzenie reklamacji. Warto też powiadomić o sprawie Urząd Ochrony Konkurencji i Konsumentów (pl. Powstańców Warszawskich 1, 00-950 Warszawa).

Nie zniechęcajmy się i walczmy – jeśli już nie o pieniądze, to przynajmniej o swoje prawa.

Joanna Kozimor

Sto lat po najokrutniejszej z wojen

Jeżeli ród ludzki utrzyma się przy życiu, to w przyszłym stuleciu historycy słusznie dojdą do wniosku, że na początku sierpnia 1914 roku świat oszalał – pisał „London Evening Star” w jedną z rocznic wybuchu Wielkiej Wojny. Obchodzimy setną rocznicę wybuchu I wojny światowej. Wojny, która oprócz milionów ofiar w całej Europie Polakom przyniosła utraconą na 123 lata niepodległość.

Wojnie wzięły udział 33 kraje. Trwająca ponad cztery lata rzeź kosztowała życie najmniej 8,5 mln żołnierzy – 5,1 mln po stronie ententy i 3,4 mln w armiach państw centralnych. Najwięcej, bo 1,773 mln, poległo żołnierzy niemieckich, a liczba ta oznacza, że zginął co 35. obywatel II Rzeszy. Procentowo większe straty poniosła Francja – zginęło 1,357 mln jej żołnierzy, czyli co 28. mieszkaniec. Straty Rosji – 1,7 mln zabitych – wzrosły kilkakrotnie po rewolucji bolszewików i w czasie straszliwej wojny domowej. Austro-Węgry straciły 1,2 mln żołnierzy, Wielka Brytania 908,3 tys., Włochy – 650 tys., a Rumunia – 335,7 tys. Z krajów okupowanych Niemcy wywieźli do pracy przymusowej 120 tys. Belgów i 700-800 tys. Polaków. Trudna do ustalenia pozostaje liczba ofiar cywilnych, ale pewne jest, że od skutków wojny daleko większe spustoszenie spowodowała szalejąca od 1918 roku na świecie epidemia hiszpanki: zachorował na nią co trzeci, a w niektórych krajach nawet co drugi człowiek, umrzeć zaś mogło kilkadziesiąt milionów na kilku kontynentach. 80 mln mieszkańców Europy zmieniło po wojnie przynależność państwową: upadły monarchie Romanowów, Hohenzollernów i Habsburgów, a na ich gruzach powstały lub się rozrosły: Finlandia, Estonia, Łotwa, Litwa, Polska, Czechosłowacja, Rumunia, Jugosławia. Na wiele państw rozpadły się Austro-Węgry.

Przypominając o wielkim dramacie I wojny światowej, dla naszych Czytelników mamy pewną niespodziankę. Jest nią relacja z podróży dwóch nauczycielek z Sanoka na wyspę Ikke, jaką odbyły latem pamiętnego 1914 roku. Kopię rękopisu otrzymaliśmy od pani Janiny Kulczyckiej-Szombara, najstarszej córki Heleny ze Strojów Kulczyckiej. Rękopis otrzymała od autorki p. Marii Celiny Kulczyckiej w latach 60. XX wieku. Nosił on przypis: „Rękopis dla wnuczek”. Oto jego treść;

Podróż dwóch nadobnych, młodych nauczycielek z Sanoka na grecką wyspę Ikke.

Hela i Maria wybrały się w sierpniu na wyspę Ikke, nad Adriatyk. Ciocia Klandzia powróciwszy z tej wyspy, takie nadzwyczajne rzeczy opowiadała, oto chodzi się tam ciągle w białych sukienkach, bo nie ma całkiem prochu, a gdy usiądzie się na skale nad brzegiem morza, to ani śladu na sukience nie ma, a jak lśnią się liście na drzewach, a jakie doskonale są owoce, a jaka szafa grająca nad brzegiem morza, gdzie pod dużymi parasolami je się obiady i można ciągle widzieć przepływające statki. Tylko nie radziła ciocia, aby panny brały ze sobą koszule kąpielowe czerwone w białe paski – najmodniejsze w Sanoku – tylko aby w Icce kupiły sobie kostiumy nowoczesne.

Bilety kolejowe ze Sanoka przez Stary Zagórz do Budapesztu kosztowały po 20 koron. W Budapeszcie musiały panny zanoć w hotelu naprzeciw dworca, bo pociąg z Budapesztu do Fiume odchodził dopiero na drugi dzień o 8 wieczorem. Zjadły kolację w restauracji hotelowej, której właścicielka załamywała z żalem ręce nad nimi, że takie młode i pewnie chore jadą się leczyć nad morze. W pokoju hotelowym nie było w drzwiach klucza – służący powiedział, że drzwi się nie zamykają na noc. Wystraszone panny postawiły pod drzwiami walizki, miednicę, wiadro z wodą – zlew – i tak ustawiły, że gdyby ktoś próbował wejść, to spadające rzeczy ich zbudzą i będą wtedy krzyczeć i spłoszą złodzieja.

Rano poszły oglądać Budapeszt. Najpierw weszły do Kościoła. Tam leżał na katafalku jakiś biskup i było pełno wienców. Potem poszły kupić kartki, aby napisać z Budapesztu do rodziny. Zobaczyły wizytówki w oknie i jakieś kartki z napisami – myślały, że to grafika, a to był skład trumien. Chciały zwiedzić zamek królewski w Bu-

dzie, to miały trudności z przejściem przez most na Dunaju. Z jednej strony mostu krzyżał na nich jeden strażnik, a z drugiej strony drugi strażnik – mówiły za dobrze po niemiecku – gdy zaczęły mówić po polsku zaraz znalazł się jakiś Słowak i powiedział im, że ten most tak dużo kosztował, że trzeba za każde przejście płacić. Po oglądnięciu królewskiego pałacu wrócili

Młode nauczycielki były zachwyczone, cóż to za dobrzy ludzie są tutaj – nie zna ich, a tak grzecznie zaprasza i chce im pokazać dużo ciekawych rzeczy we Fiume. Nie miały wcale ochoty tam pojechać, ale wzruszyła ich ta jego dobroć.

W Icce zamieszkały w pensjonacie jakiejś Włoszki. Mówiła dobrze po niemiecku, a po polsku tylko „moja kochana”. Było im tak bar-

Kozo! Kozo!” Kapelusze się nieco przekreślił i widać było tonzurę.

Obiady jadły nad brzegiem morza. Rzeczywiście była grająca szafa i widać było przejeżdżające okręty. Do obiadu dawano świeżo tłoczone wino 20 centów litr. Ponieważ wszystko było z oliwą, nie można było pić wody. Zawsze na stole były piękne świeże róże. Niedaleko widać było wyspę Icz-

tylko Hela tęskniła za swoim narzeczoną. Za jakiś czas okazały się na ścianach domów jakieś wielkie afisze: „Mobilization”. Takiego słowa nie znały, były to afisze wielkie w języku niemieckim, włoskim i kroackim i nagle wille opustoszały, wszyscy gdzieś wyjeżdżali. Pytamy się naszej właścicielki willi co to jest, że ludzie wyjeżdżają, a ona mówi: „Krieg! Krieg!”

Hela mówi – musimy wracać bo chce się pożegnać z moim narzeczoną, jego wezmą do wojska. A więc zapakowały swoje piękne kostiumy i jadą statkiem do Fiume, a tu ogromny tłum cisnie się do pociągu jadącego do Wiednia – nie ma mowy, aby się tam dostać nawet do kasy biletowej na dworcu. Na szczęście spotkały te młode nauczycielki doktora wojskowego ze Sanoka – zadziwił się mocno i zawołał: „A panie co tu robicie?” Wracam do Sanoka. – Przez Wiedeń nie dostaniecie się – może uda mi się wyrobić Wam przejazd przez Węgry do Sanoka wojskowym pociągiem – jako moje siostry. Rzeczywiście przyniósł nauczycielkom dwa wypelnione blankiety do wojskowego pociągu do Budapesztu i dalej do Sanoka. Wsadził je do wagonu oficerskiego i polecił opiece oficerów.

Nauczycielki zajęły do Budapesztu. Były tak głodne, że siadły do stołu w restauracji dworcowej, ale tłum wojskowych otaczał bufet i dostać się tam nie było można. Nagle stanął nad nimi inżynier ze Sanoka w oficerskim ubraniu i zapytał: „A panie co tu robicie?” – „Giniemy z głodu” odpowiedziały obydwie. Wtedy wzruszony inżynier przesunął się do bufetu i przyniósł dwie porcje paprykarzu z kurcząt i dwie halby piwa. Pożyły się młode nauczycielki. I znowu z papierami wsiadły do oficerskiego wozu. Oficerowie Ci jednak zabrali do przedziału jednego Słowaka i kazali mu po węgiersku, aby każde słowo, które te kobiety będą mówić przetłumaczył mu po węgiersku. Poczciwy Słowak powiedział o tym nauczycielkom, a te już wiedziały w jaki sposób mają rozmawiać. Maria miała ochotę po przyjeździe do Sanoka jechać do Lwowa, a Hela myślała tylko o tym, aby się zobaczyć jeszcze ze Stachem.

Maria Celina Kulczycka



Do tradycji sprzed stu lat nawiązują miłośnicy Monarchii Austro-Węgierskiej, którzy co rok spotykają się w Sanoku. Na zdj. dumnie paradują po sanockim Rynku.

na kolację do hotelu i o 8 wieczorem wsiadły do pociągu pośpiesznego Budapeszt – Fiume. W przedziale były tylko dwie Węgierki i te całą noc gadały. Skoro świt zabłysną zobaczyły już w Kroacji Adriatyk. Tak się cieszyły jak małe dzieci, gdy zobaczyły skórki z połowy pomarańcz płynące po morzu. O 7rano były we Fiume. W porcie zakupiły bilety na statek, który się nazywał Stefania i pojechały na Ikke. – Na pokładzie statku przedstawił się mi starszy pan, adwokat z Fiume i pytał się skąd i dokąd jadą. Dał mi swój adres z biletem i zaprosił do siebie do Fiume, aby tam przyjechały, ma duże mieszkanie, mogą u niego zamieszkać, a on ich oprowadzi po mieście i pokaże wszystkie osobliwości. Nazywał się Vittorino Fornetti.

dzo dobrze, tylko nie mogły się przyzwyczaić do zamykanych na noc okiennic. Na dworze szalała burza i słychać było szum morza, toteż miały koszmarnie sny, zanim się do tego przyzwyczaiły.

Na drugi dzień kupiły sobie w sklepie modne kostiumy. Długie bluzy z krótkimi rękawami, czarne, z kołnierzem białym w czarne kropki, do tego dolne części poza kolano, z falbanką białą w czarne kropki i kąpielowe sandały. Pasek biały w czarne kropki. Rozebrały się w kabynie i tam ubrały w nowe kostiumy. Woda w morzu ciepła, dno piaszczyste. Po kąpeli wszyscy leżeli na plaży, a koło nich leżał ktoś bardzo tłusty z głową zasłoniętą szerokim kapeluszem. Maria zapytała się Heli „kto to może być, taki tłusty?” Na to usłyszała po polsku słowa „Oj

czy. Tam była kultura róż. Kilka tysięcy najpiękniejszych gatunków róż hodowali ogrodnicy dla cesarskiego stołu. Z daleka z tej wyspy rozchodził się piękny zapach.

Po morzu można było jeździć na wszelkich łodziach, na ich dniach były wyscielane maty i poduszki, można było leżeć i oddychać morskim powietrzem. Godzina jazdy po morzu kosztowała 2 korony, a na barce mogło jechać dziesięć osób, a więc 20 centów płacił każdy za dwie godziny jazdy. Do Lovrany można było jechać tramwajem, tylko trudno było w gorącu w mieście chodzić, najmilej to tylko nad brzegiem morza. Owoce były rzeczywiście wspaniałe za 10 centów dostawało się całą torbę tutti frutti, mieszanych owoców, były nawet świeże figi. Było tam tak pięknie i miło,

Jak zagospodarowywałem Bieszczady (II)

Wiosną 1960 roku miałem już za sobą lokalizację leśnych osad i leśniczówek w powiecie bieszczadzkim. Następnie przyszła pora na powiat leski. Powołałem komisję składającą się z inżyniera leśnika, rolnika, geodety i urbanisty w mojej osobie.

Zanim wyjechałem na punkt zbiorczy wyznaczony w Baligródzie, mój przełożony wręczył mi listę 30 obowiązków służbowych. Za najważniejszy uznałem punkt: opracowywanie planów osiedleńczych wiosek bieszczadzkich na podkładach katastralnych. Sporo czasu zajmowało mi wystawianie opinii urbanistycznych, bez których architekt nie mógł wydać pozwolenia na budowę. Do bardzo ważnych obowiązków należało też opinowanie wszystkich nieruchomości przeznaczonych do sprzedaży, bez względu na to kto był ich właścicielem, czy osoba prywatna, czy podmiot instytucjonalny. Pierwszeństwo kupna zawsze miało Miasto, bądź Powiat. W tamtym czasie w powiecie

bieszczadzkim sytuacja wyglądała jednak tak, iż Miasto i Powiat wyprzedawały wszystko co się dało. Aby to czynić, wystarczyła decyzja Burmistrza i uchwała Rady, co – jak zdążyłem się zorientować – nie było problemem.

Do Baligrodu dojechałem autobusem kursowym, dalej, w kierunku Cisnej wiozła nas furmanka zaprzężona w parę mocnych koni. Po drodze pokazano nam, z którego pagórka pod Jabłonkami strzelano do generała Świerczewskiego. Pamiętam, że nie mogłem zrozumieć, dlaczego po pierwszych strzałach nie skrył się, tylko stał na drodze i rozkazywał. W Cisnej z kolei obejrzałem okopy, w których Milicja Obywatelska



Witold Mołodyński w latach sześćdziesiątych XX wieku.

dzielnie broniła się przed banderowcami. Następnie przez Dolżycę i Krywe dotarliśmy do Kalnicy, gdzie zarządziliśmy przystanek. Tam zapamiętałem, że jeden z członków komisji zaproponował wyjazd wozem na górę Czerecinę (971 m), a wszystko po to, aby obejrzeć polanę na szczycie góry. Jakie było moje zdziwienie, gdy na polanie tej zobaczyłem cerkiewkę, zamkniętą na skobel i patyk. Weszliśmy do środka, gdzie ujrzeliśmy piękny, nienaruszony ikonostas. Na ścianach wisiały obrazy, które zrobiły na mnie wrażenie. Nikomu jednak nie przyszło do głowy, aby co cenniejsze „skarby” zabrać na furmankę i przekazać do jakiegoś z muzeów. Po przeciwnej stronie polany teren spadał gwałtownie w dół, skąd dochodził wyraźny szmer potoku, dającego początek rzeczce Solince. W dole znajdowała się jeszcze niedawno zamieszkała wioska o nazwie Buk.

Trzeciego dnia, wędrując przez Smerek, zakończyliśmy nasze prace w Wetlinie i nie tracąc czasu na obiad przez Michanin Wierch i Hnatowe Berdo i Poloninę Wetlińską miałem zejść do Brzegów Górnych, gdzie na mostku umówiłem się z moją żoną i jej znajomymi. Schodząc z Wetlińskiej po przeciwnej stronie zobaczyłem grupkę turystów schodzących z Poloniny Caryńskiej w moim kierunku. Wszyscy mieli kowbojskie kapelusze, okulary słoneczne i kolorowe koszule, wyglądali na Afrykańczyków. Zdziwiłem się wielce, skąd oni się tutaj wzięli. Dopiero niedaleko mostku na Nasiczańskim Potoku rozpoznałem, że to jest moja ekipa. Powitaniam i radości z precyzyjnego bądź co bądź spotkania nie było końca. Trzeba było jednak myśleć o powrocie, co w tamtych czasach nie było wcale takie łatwe. (cdn)

Witold Mołodyński

LOKALE NIERUCHOMOŚCI

Sprzedam

- ★ Mieszkanie 55 m², po remoncie, centrum Sanoka, tel. 604-45-18-53, 696-98-69-12.
- ★ Mieszkanie 62,47 m², przy ul. Wolnej (Posada), tel. 661-19-28-70.
- ★ Mieszkanie dwupoziomowe 100 m², 4-pokojowe, osiedle Błonie, tel. 503-04-23-77.
- ★ Mieszkanie 40 m², w Sanoku przy ul. Wypiańskiego 40, tel. 721-96-02-56.
- ★ Mieszkanie 57 m², 3-pokojowe (IV piętro), osiedle Wójtostwo, cena do negocjacji, tel. 695-16-56-72.

- ★ Mieszkanie 43 m², zadbane, przy ul. Armii Krajowej, tel. 696-07-98-23.
- ★ Mieszkanie własnościowe 25 m² (IV piętro), do remontu, przy ul. Langiewicza, tel. 668-93-71-10 lub 508-84-31-14.
- ★ Mieszkanie 75 m², osiedle Błonie, tel. 662-40-57-53 lub 510-57-69-56.
- ★ Mieszkanie 24 m² (II piętro), nowe okna i drzwi wejściowe, w Sanoku przy ul. Wolnej 46, tel. 695-98-97-27.
- ★ Dom jednorodzinny 120 m², działka 10 a, w Sanoku przy ul. 1000-lecia, tel. 607-94-19-52.
- ★ Tania, okazja – dom 110 m², po kupnie wolny, działka 6,5 a, mogą również przyjąć małe mieszkanie, tel. 698-73-33-34.
- ★ Pole w Bykowcach nad Sanem 0,44 ha (możliwość podziału) oraz 0,1386 ha, tel. 511-76-07-50.
- ★ Działkę budowlaną 10 a, Sanok – Olchowce, tel. 661-53-36-73.
- ★ Działkę budowlaną ok. 9 a, za osiedlem Robotniczym, tel. 605-26-98-36.
- ★ Działkę budowlaną 17 a, przy drodze głównej, tel. 519-60-38-71.
- ★ Działkę 9 a, Olchowce, ul. Słowicza, tel. 507-23-57-65.

Posiadam do wynajęcia

- ★ Łódź – 2-pokojowe mieszkanie dla studentów, przy ul. Górnej, blisko manufaktury, kontakt Sanok 503-08-00-51.
- ★ Mieszkanie 50 m², w Krakowie (Kazimierz), dla 4 osób; 625 zł/os. + czynsz 250 zł + media, tel. 606-81-45-84.
- ★ Kawalerkę przy ulicy Sadowej, tel. 796-83-93-85.
- ★ Pokój 1 i 2-osobowy z używalnością kuchni, tel. 512-22-02-02.
- ★ Pokój, tel. 691-44-73-82.
- ★ Powierzchnię produkcyjno-usługową 250 m², z zapleczem socjalnym, tel. 605-26-98-36.

- ★ Lokal handlowo-usługowy 60 m², na parterze, przy skrzyżowaniu ul. Lipińskiego i ul. Robotniczej, z parkingiem, tel. 664-82-25-90.
- ★ Lokal 60 m² (parter), plac św. Michała 3, tel. 500-58-95-33.

Poszukuję do wynajęcia

- ★ Mieszkania dla 2 osób, niedrogo, tel. 531-38-01-21.

„SZWAGIER - MEBLE”
polecia meble
na zamówienie klienta,
pomiar i doradztwo gratis,
FACHOWY MONTAŻ

Zapraszamy: Nowosielce 313
tel./fax: 13-467-23-28
kom. 602 465 102

**REHABILITACJA,
MASAŻ,
FIZJOTERAPIA SPORTOWA**
mgr M. Czerwiński
tel. 669-190-671

DETEKTYW
509 394 580
biuromaat@kancelaria-maat.pl

MALOWANIE DACHÓW
OD 5 DO 10zł/m²,
CZYSZCZENIE, KONSERWACJA,
BEZPŁATNA WYCENA.
TEL. 888 112 405

**Bezpyłowe cyklizowanie
i lakierowanie podłóg.
Renowacja schodów.**
tel. 600-830-854

**GARAŻE BLASZAKI
BRAMY GARAŻOWE**
tel. 16-632-28-93
601-254-807

**Cyklizowanie – bezpyłowe,
układanie podłóg, lakierowanie,
renowacje, w ofercie parkiet**
tel. 506-356-210

PRZEWÓZ OSÓB
tania, bezpiecznie, wycieczki, lotnisko,
imprezy okolicznościowe, grupy do 19 osób
tel. 661-183-868

Pożyczki! Super oferta!
Potrzebujesz gotówki – dzwoń!
Pożyczki dla każdego, proste zasady,
minimum formalności, dzwoń!
tel. 666-393-804, 17-871-30-74

Wykończenia wnętrz
malowanie, szpachlowanie,
panele, techniki dekoracyjne
czysto-tanio-solidnie
tel. 694-094-426

**Potrzebujesz
pieniędzy, wejdź:
www.daiglob.pl
(zakładka daiglob a-count)**

Żaluzje
rolety, folie okienne, moskitiery
T. Czerwiński
tel. 13-464-22-25, kom. 604-575-918

SPÓŁDZIELNIA MIESZKANIOWA „AUTOSAN”

w Sanoku przy ul. Robotniczej 19, tel./fax 13 46 42 810
OGŁASZA

**Przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż
4-pokojowego mieszkania o pow. 63,11 m² w budynku
docieplonym przy ul. Robotniczej 21 (parter)
Cena wywoławcza 2 500 zł/m²
Licytacja ustna odbędzie się w świetlicy
Spółdzielni przy ul. Robotniczej 19
w dniu 22.07.2014 r. o godz. 10.**

Wadium w wysokości 1000 zł należy wpłacić na konto Spółdzielni PKO BP 92 1020 2980 0000 2902 0001 4548 do dnia 21.07.2014 r. Zasady przeprowadzenia przetargu określa „Regulamin przetargu” dostępny w siedzibie Spółdzielni.

Spółdzielnia zastrzega sobie prawo do unieważnienia przetargu bez podania przyczyny.

Sanocka Spółdzielnia Mieszkaniowa w Sanoku, ul. Sienkiewicza 1

ogłasza

przetarg nieograniczony na wykonanie robót budowlanych polegających na remoncie pomieszczeń sanitarnych, holu i korytarzy ODK Gagatki przy ul. Kochanowskiego 25 w Sanoku.

Termin realizacji 31.08.2014 r.

Regulamin przetargu można odebrać od dnia 23.07.2014 r. w siedzibie zamawiającego pokój 412 lub pobrać ze strony www.smsanok.polandmail.pl.

Oferty należy składać w siedzibie zamawiającego pokój 412. Termin składania ofert upływa dnia 30.07.2014 r. o godz. 10.00.

Przetarg odbędzie się w dniu 30.07.2014 r. o godz. 11.00 w biurze SSM ul. Sienkiewicza 1 w Sanoku pokój 313.

W przetargu mogą wziąć udział oferenci spełniający wymagania określone w regulaminie przetargu.

Organizator przetargu zastrzega sobie prawo do unieważnienia bądź odwołania przetargu, bez podania przyczyny.

Pilnie sprzedam dobrze prosperującą firmę w Sanoku – bar-restaurację-pizzerię.

Wyjątkowe usytuowanie (I LO) pozwala na codzienną, liczną klientelę (ok 800 potencjalnych osób) oraz jest bardzo dobrą alternatywą dla obecnych restauratorów, bowiem stanowi idealne uzupełnienie aktualnego rytmu ich pracy (najlepszy sezon trwa od września do maja). Na sprzedaż wystawiam: w pełni wyposażony lokal z dużym, nowoczesnym zapleczem, wdrożonym systemem HACCAP, nietuzinkowym wystrojem w stylu góralskiej chaty oraz aktualne umowy z dostawcami wszystkich mediów, kontakty do klientów instytucjonalnych, logo, NIP firmy i bardzo atrakcyjną umowę dzierżawy do końca 2018 r. z możliwością kontynuacji na kolejne lata. **CENA: 60.000,00 zł**

Więcej informacji oraz możliwość oglądnięcia lokalu po bezpośrednim kontakcie tel. 604 44 25 64.

RÓŻNE

Sprzedam

- ★ Drewno opałowe, tel. 605-20-56-40.

PRACA

Zatrudnię

- ★ Kierowców C + E, w transporcie międzynarodowym zatrudni firma ze Śląska, tel. 607-77-78-05.

Korepetycje

- ★ Matematyka, tel. 509-46-62-64.

www.kmautoczesci.pl sklep@kmautoczesci.pl

KM AUTO CZĘŚCI



Sanok ul. Korczaka 10
(obok Policji)
tel. 13 46 660 25

Bieszczadzka SKOK
Spółdzielcza Kasa Oszczędnościowo-Kredytowa
Rok założenia 1996

**Szczęśliwa
TRZYNASTKA
Super LOKATA
na Super Procent**



Sanok, ul. Kościuszki 11 tel. 13 46 44 279
Sanok, ul. Kochanowskiego 25 tel. 13 46 38 085
Sanok, ul. Traugutta 9 tel. 13 46 42 320

* 3,50 % skali roku przez 9 miesięcy, 3,80 w skali roku po upływie 9 miesięcy.
Lokata 13 miesięczna.

SKOK SPÓŁDZIELCZE KASY OSZCZĘDNOŚCIOWO-KREDYTOWE *Jesteś u siebie*

Karo Żaluzje
rolety, moskitiery, folie, plisy
Jagiellońska 48, czynne od 9-12
tel. 13-464-19-12, 600 297 210

**OGRODZENIA
BRAMY BALUSTRADY**
P.W. „Profil”, ul. Okulickiego 8
tel. 13-463-20-09

MULTI OKNA I DRZWI
**WYPRZEDAŻ DRZWI
WEWNĘTRZNYCH
RABAT DO 50%**
MULTI s.j.
Sanok, ul. II Armii W.P. 40,
Dąbrówka tel. 13-463-50-44, 13-464-18-20, 13-463-88-36.

PROGRAM REGIONALNY
WOJEWÓDZTWO PODKARPACIE
UNIA EUROPEJSKA
EUROPEJSKI FUNDUSZ
ROZWOJU REGIONALNEGO

Program pomocowy realizowany przez Fundację Wspomagania Wsi, współfinansowany jest przez UE ze środków EFRR w ramach RPO Woj. Podkarp. oraz budżetu Państwa.

UNIJNE POŻYCZKI DLA FIRM (3,75 %)

Szczegółowa informacja na stronie: www.fww.org.pl
Kontakt tel. 502 234 510, 13 464 47 41
Biuro w Sanoku, ul. Kościuszki 37 (I piętro DH Rolnik)
pon, wt, czw. oraz w Lesku, ul. Moniuszki 6

REKLAMA
NAJLEPSZE PROJEKTY, SOLIDNE WYKONANIE

GFX STUDIO

ULOTKI
A4, 1000SZT.
249 ZŁ

WWW.GFX.SANOK.PL

EFL
GRUPA CRÉDIT AGRICOLE

Wybierz nasz
pomysł na leasing

PRZEDSTAWICIELSTWO W SANOKU
38-500 Sanok, ul. Orzeszkowej 5
tel: 13 464 22 64, 13 464 22 66

LOMBARD
• POŻYCZKI
POD ZASTAW
• SKUP ZŁOTA

Sanok, ul. Piłsudskiego 8
(przy Hali Targowej – II piętro)
tel. 13-464-30-61

TRANSPRZĘT

ODBIÓR ODPADÓW BUDOWLANYCH
I POREMONTOWYCH - TEL. 885 660 077

SPRZEDAŻ KRUSZYW
DOSTAWA GRATIS*
TEL. 691 528 001

WWW.TST.SANOK.PL

TANIO SOLIDNIE TERMINOWO

GARAŻE
"DAR MET"

TRANSPORT, MONTAŻ GRATIS !!!

0889 419 049
0608 419 476
017 851 46 72

DOSTĘPNE
RÓŻNE WYMIARY

visualmedia

www.reklama-sanok.pl

Kilka tysięcy propozycji
w doskonałych cenach

Sprawdź koniecznie! tel. 510 248 147

USŁUGI KOPARKAMI I MINIKOPARKAMI

- ROBOTY ZIEMNE, BUDOWLANE
- PRZYŁĄCZA WODNO-KANALIZACYJNE
- MELIORACJE I IZOLACJE BUDYNKÓW
- WYKOPY FUNDAMENTÓW

tel. 691 489 259

AMEDIC SKLEP MEDYCZNY
F.H.U. "AMEDIC"

Sanok ul. Jagiellońska 14
(Okopisko, w bramie)
tel/fax 13 46 318 69 , 503 752 009
www.amedic.pl
email: amedic.sanok@gmail.com

Zapraszamy
pon - pt 9.00 - 17.30
sob 9.00 - 14.00

PROMEDICA24 Rzeszów
ul. Hetmańska 3/2,
tel. 506-289-101

**Lubisz nieść pomoc
osobom starszym?**

Zgłoś się do nas i wyjedź jako Opiekun/ka
osób starszych do Niemiec.

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O DRUGIM PRZETARGU

ustnym nieograniczonym na sprzedaż nieruchomości niezabudowanej stanowiącej własność Gminy Zagórz

Przetarg odbędzie się w dniu 21 sierpnia 2014 r. o godz. 9⁰⁰ w siedzibie Urzędu Miasta i Gminy w Zagórz - przedmiotem przetargu jest:

- Nieruchomość, objęta KS1S/00058644/7, oznaczona numerem działki 661/3 o pow. 0,2265 ha wraz z 1/2 udziału w działce nr 661/5, położona w miejscowości Tarnawa Dolna.

Cena wywoławcza 54 400,00 zł (słownie: pięćdziesiąt cztery tysiące czterysta złotych) brutto.
Wadium 6 000,00 zł. Minimalne postąpienie: 550,00 zł

Ogłoszenie o przetargu podaje się do publicznej wiadomości poprzez wywieszone na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miasta i Gminy, oraz na stronach internetowych urzędu: www.zagorz.pl
Dodatkowe informacje: Urząd Miasta i Gminy w Zagórz ul. 3 Maja 2, pok. 36, tel. 13-46-22-062 wew. 67.

**DYŻURY
W RADZIE MIASTA**

21 lipca (poniedziałek) pokój nr 67
dyżur pełni wiceprzewodniczący
Tomasz Dańczyszyn
w godz. 16-17

24 lipca (czwartek) pokój nr 33
dyżur pełni radny
Łukasz Woźniczak
w godz. 17-18

kredyt gotówkowy

Lato rozkwitło pomysłami?
Weź gotówkę
na ich realizację!

Zapraszamy do oddziału
Santander Consumer Banku

w Sanoku
ul. Jagiellońska 13
pon.-pt.: 08:30-16:30

Infolinia:
195 00
KOSZT POŁĄCZENIA ZGODNY
Z TARYFĄ OPERATORA

 pieniądze
w 15 minut

 minimum
formalności

 na każdy
pomysł

 **Santander**
CONSUMER BANK

santanderconsumer.pl

Bank dla Twoich pomysłów

OGŁOSZENIE Burmistrza Miasta Sanoka

o wyłożeniu do publicznego wglądu projektu III zmiany „Studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego” m. Sanoka w zakresie obszaru nr 14

Na podstawie art. 11 pkt 10 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (tekst jednolity Dz. U. z 2012 r. poz. 647 z późn. zm.) zawiadamiam o wyłożeniu do publicznego wglądu projektu III zmiany „Studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego” m. Sanoka w zakresie obszaru nr 14 wraz z prognozą oddziaływania na środowisko, w granicach oznaczonych na załączniku graficznym do Uchwały Nr IX/73/11 Rady Miasta Sanoka z dnia 16 czerwca 2011 r., w sprawie przystąpienia do sporządzenia ww. zmiany studium, zmienionej Uchwałą Nr XLV/376/13 Rady Miasta Sanoka z dnia 30 lipca 2013 r., w dniach **od 28 lipca 2014 r. do 27 sierpnia 2014 r.**, w siedzibie Urzędu Miasta w Sanoku, 38-500 Sanok, ul. Rynek 1, pok. nr 54, w godzinach od 8:00 do 14:00, wraz z publikacją na stronie internetowej Urzędu Miasta w Sanoku <http://bip.sanok.pl/>.

Dyskusja publiczna nad rozwiązaniami przyjętymi w projekcie zmiany studium odbędzie się w dniu **25 sierpnia 2014 r.** w siedzibie Urzędu Miasta w Sanoku, 38-500 Sanok, ul. Rynek 1, pok. nr 64 (sala herbowa) w godzinach od 12:00 do 13:00.

Zgodnie z art. 11 pkt 11 ustawy, osoby prawne i fizyczne oraz jednostki organizacyjne nieposiadające osobowości prawnej mogą wносить uwagi do projektu zmiany studium.

Uwagi należy składać na piśmie do Burmistrza Miasta Sanoka z podaniem imienia i nazwiska lub nazwy jednostki organizacyjnej i adresu, oznaczenia nieruchomości, której uwaga dotyczy, w nieprzekraczalnym terminie do dnia **18 września 2014 r.**

Ponadto na podstawie art. 39 ust. 1, art. 46 pkt 1, art. 54 ust. 2 i ust. 3 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (tekst jednolity Dz. U. z 2013 r. poz. 1235) w okresie wyłożenia do publicznego wglądu zapewnia się możliwość udziału społeczeństwa w postępowaniu w ramach strategicznej oceny oddziaływania na środowisko skutków realizacji ww. zmiany studium, z możliwością zapoznania się z niezbędną dokumentacją sprawy, w miejscu i terminach podanych powyżej.

Dane o dokumentach stanowiących dokumentację sprawy zostały zamieszczone w publicznie dostępnym wykazie danych o dokumentach zawierających informacje o środowisku i jego ochronie, o którym mowa w art. 21 ust. 1 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (tekst jednolity Dz. U. z 2013 r. poz. 1235).

Zainteresowani mogą składać wnioski i uwagi w postępowaniu dotyczącym strategicznej oceny oddziaływania na środowisko **w terminie do dnia 18 września 2014 r.:**

- w formie pisemnej lub ustnie do protokołu w Urzędzie Miasta w Sanoku, 38-500 Sanok, ul. Rynek 1,
 - za pomocą środków komunikacji elektronicznej bez konieczności opatrywania ich bezpiecznym podpisem elektronicznym, o którym mowa w ustawie z dnia 18 września 2001 r. o podpisie elektronicznym na adres e-mail: architektura@um.sanok.pl
- Organem właściwym do rozpatrzenia uwag i wniosków jest Burmistrz Miasta Sanoka.

Sanocka Spółdzielnia Mieszkaniowa z siedzibą w Sanoku

ogłasza przetarg ustny nieograniczony na ustanowienie odrębnej własności lokalu mieszkalnego nr 39 o powierzchni użytkowej 73,40 m² położonego na IV piętrze budynku przy ul. Jana Pawła II 45 w Sanoku na działce nr 98/23.

Cenę wywoławczą lokalu ustala się na kwotę: **189.040,00 zł** (słownie: sto osiemdziesiąt dziewięć tysięcy czterdzieści złotych).

Przetarg odbędzie się w dniu **04.08.2014 r. o godz. 11.00** w siedzibie Sanockiej Spółdzielni Mieszkaniowej przy ulicy Sienkiewicza 1, pokój 315, III piętro (dział Członkowsko-Mieszkaniowy).

Osoby przystępujące do przetargu zobowiązane są do wpłaty wadium w wysokości 10% ceny wywoławczej tj. 18.904,00 zł.

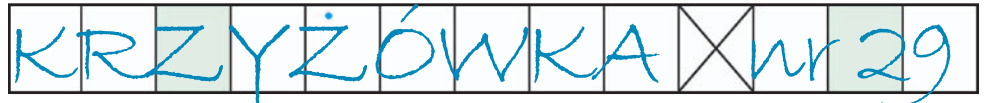
Wadium należy wpłacić w kasie spółdzielni przy ulicy Sienkiewicza 1, pokój 403 (IV piętro) **do dnia 04.08.2014 r. do godz. 10.00.**

Osoba wygrywająca przetarg jest zobowiązana do wpłaty całej kwoty ustalonej w przetargu do 14 dni od dnia przetargu tj. do dnia 18.08.2014 r. Kwota wadium wliczana jest w cenę ustaloną w przetargu.

W przypadku niewpłacenia kwoty ustalonej w przetargu w wyznaczonym terminie, osoba wygrywająca przetarg traci prawo do wymienionego lokalu mieszkalnego a wpłacone wadium przepada.

Osobom, które nie wygrały przetargu zwrot wadium nastąpi w dniu 04.08.2014 r. w kasie SSM po godz. 13.00.

Szczegółowe zasady przeprowadzenia przetargu określa regulamin przetargu, który znajduje się w Dziale Członkowsko-Mieszkaniowym w Sanoku ul. Sienkiewicza 1. Równocześnie Spółdzielnia zastrzega sobie prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn



Rozwiązania (wystarczy hasło) należy nadsyłać na pocztówkach w terminie do 10 dni od daty ukazania się numeru. Na autorów prawidłowych rozwiązań czekają nagrody (do odebrania w ciągu 10 dni): **I nagroda** – karnet na bilard ufundowany przez PUB HARNAS. **II** – 20 zł (gotówka). Przed odebraniem nagród prosimy o pobranie z redakcji zaświadczenia o wygranej.

Litery z ponumerowanych pól, uszeregowane w kolejności, utworzą ostateczne rozwiązanie.

Pub Harnas
Bilard Club
Al. Wojska Polskiego 30
38-500 Sanok
(Sala weselna, Urwis)
tel. 782 272 259
www.harnas.sanok.pl

Miłośnik seterów	Hałaśliwie chodzenie	Lukier na makowcu	Z legendą w atlasie "Takie ..." Budki Suflera	Czci go plemię Indian	W parze z podażą	Państwoko z La Valletta															
Równy wiek		Rodzaj wiatru	Lokum krów	Stos słomy	11	Wśród "owoców morza"															
Z niego wełna		Mama prosiła		Wydał go cesarz																	
Odwoluje się			Dokonuje pomiaru gruntów		15																
Norma prawna			Marka RTV	Daw. formacja milicji	10	Kotlet niczym "porcja" bzdur															
Dr samo-zwianiec	Zmienny obiektyw	Kurek lub dźwieg	Ochronny hełm		9	Ciężki, twardej metal															
Płynię pod mostem			Autko młodego Kubicy	Należała do święty królowej		8															
Kuszający wygląd	Cenna cecha	Prowizoryczny budynek drewniany	Blisko granicy	Karciane serce																	
12			Dyscyplina Mike Powella																		
Bagaż, rzeczy osobiste			Do robienia rowków	Filmowa lwa z Afryki		Wypukłość wielbłąda															
Altówka do gry	Cenna z jesiotra	Cztery kółka dla Audi	Słoneczna lub jądrowa	Mały wandal	19																
7			Wyparta białą z tarą			Hudson, aktorka															
Bylina, szafran			Miseczka do picia trunków			4															
Strzał do własnej bramki potocznie	Götze, niemiecki piłkarz	... krewska (1382 r.)	Drzewo gigant		14	Na benzynie Kres, schylek															
13			Barwny ptak leśny	...-Royce		Poeta włoski															
Brigitte, gwiazda lat 50-tych	Cześć naszej stolicy	Pokazowa wersja nagrania	Ludzki embrion	Kumpelka Boika i Lolka	17	16															
			Cenny obraz w cerkwi			Do pary z lalką Barbie															
Mizerota, zmora			Pan w drzwiach kina		3																
				Cienki, stalowy sznurek																	
5																					
Swojak w gwarze	Prezydent USA				22	Gra na niej aktor															
						20															
1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22

Rozwiązanie krzyżówki nr 27:

ZŁOŚLIWE OPROGRAMOWANIE
1. Leonia Kraft, ul. K. Wielkiego, 2. Tadeusz Dżugan, Pakoszówka

KAPITAŁ LUDZKI NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚĆ
CZŁOWIEK - NAJLEPSZA INWESTYCJA
UNIA EUROPEJSKA EUROPEJSKI FUNDUSZ SPOŁECZNY

Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa im. Jana Grodka w Sanoku
zaprasza do udziału w projekcie pn.
Doradztwo edukacyjne dla mieszkańców powiatu sanockiego

W RAMACH PROJEKTU MOŻESZ LICZYĆ NA

JEŚLI...

- masz ukończone 18 lat
- jesteś mieszkańcem powiatu sanockiego
- zastanawiasz się nad dalszym kształceniem

...TO TEN PROJEKT JEST DLA CIEBIE

- profesjonalne doradztwo w obraniu indywidualnej ścieżki kształcenia
- wsparcie w zakresie eliminowania barier w procesie kształcenia
- materiały szkoleniowe oraz zwrot kosztów dojazdu
- dostęp do bazy ofert edukacyjnych z możliwością przeglądania wg własnego profilu

KONTAKT - BIURO PROJEKTU
Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa im. Jana Grodka w Sanoku
ul. Mickiewicza 21, budynek F - pokój 206
godziny pracy: od poniedziałku do piątku, 8.00 - 17.00
tel: 13 46 55 942, email: biuro@doradztwoedu.pl
www.doradztwoedu.pl

Projekt współfinansowany ze środków Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego

Walka pod żaglami

Lipcową część sezonu regatowego rozpoczęły imprezy organizowane przez Krośnieński Okręgowy Związek Żeglarski – Rejs „Jachty Wiecznie Młode” i Błękitna Wstęga Zalewu Solińskiego. W tej ostatniej 2. miejsce zajął Jerzy Kusiak.

„Jachty Wiecznie Młode” przyciągnęły na start blisko 20 żaglówek, łajb, kryp, tudzież innych jednostek pływających w wieku od lat 5 do 105, napędzanych wiatrem lub siłą woli. Rejs miał na celu powrót do wodniackich tradycji sprzed kilkunastu lat, wyniki były sprawą drugorzędną. Uczestnicy płynęli z Polańczyka do Zawozu, gdzie w Klubie Żeglarskim „Albatros” czekało na nich ognisko. W drodze powrotnej rozegrano drugi bieg. Ostatecznie wygrał Grzegorz Guzik z Krosna, płynący 20-letnim jachtem „Spark 550”.

Niewiele słabszą frekwencję miała Błękitna Wstęga Zalewu Solińskiego – jedno z najbardziej prestiżowych regat na „Bieszczadzkiem morzu”, podczas których żeglarze walczą bez podziału na klasy. Trasa wyścigu wiodła z Polańczyka za Wyspę Skalistą i z powrotem. Najlepszy okazał się Sebastian Kuśnierz z Rzeszowa, dość wyraźnie wygrywając przed Kusiakiem. Miejsce 4. zajął Jan Wilk, 6. był Andrzej Skiba (obaj z Bieszczadzkiego Towarzystwa Żeglarskiego), a 7. Łukasz Torma z Naftowca.



Podczas pierwszej z opisywanych imprez brzeg przy klubie „Albatros” zaroził się od „jachtów wiecznie młodych”.

Medale były blisko

Mistrzostwa Polski Juniorów w Klasycznym Wyciskaniu Leżąc, rozegrane w Kielcach, były tyleż udane, co pechowe dla Pauliny Cipory i Aleksandra Lubasa z klubu Spartanie Zahutyń. Oboje zajęli miejsca tuż za podium, medale przegrywając tylko wagą ciała.



Startującej w kategorii do 63 kg juniorek starszych (18 lat) Ciporze udało się uzyskać ciężar 50 kg. Natomiast Lubas w kat. do 66 kg juniorów młodszych (16 lat) zmagania zakończył z rezultatem 90 kg. Dwukrotnie jeszcze atakował 92,5 kg, jednak próby

te okazały się minimalnie spalone. Ostatecznie obydwójce zajęli 4. miejsca, choć w swojej grupie Olek miał 2. wynik, a Paulina – 3. Medale przegrali wyższą od rywali wagą ciała. – Mimo tego ich występ uważam to za duży sukces – podkreślił trener Mirosław Kaźmierczak.

Sztangista na olimpiadzie

Ciężarowiec Gryfu, Bartosz Głogowski, zaliczył start w Ogólnopolskiej Olimpiadzie Młodzieży w Obornikach Śląskich. W kategorii +94 kg nasz zawodnik uzyskał 70 kg w rwaniu i 90 w podrzucie, zajmując 16. miejsce. Warto podkreślić, że w obu bojach Głogowski po 5 kg poprawił swoje rekordy.

Trzech innych sztangistów Gryfu pojechało na zgrupowanie młodzieżowej kadry okręgu podkarpackiego, które odbywa się w Piwnicznej koło Nowego Sącza. Wraz z pozostałymi zawodnikami z naszego województwa trenują tam: Konrad Sobolak, Kacper Sobolak i Adam Karapetyan.

Mega dla Żbika

W kolejnych zawodach Cyklokarpat zabrakło kolarzy górskich Roweromanii Racing Team, ale dobrze radzili sobie reprezentanci Żbika Komańcza. Zwłaszcza Arkadiusz Krzesiński, który w Pruchniku wygrał dystans Mega.

Trasę długości 40,7 km cyklista z Bieszczadów pokonał w czasie 1:05.30,144, finiszując 22 sekundy przed zawodnikiem z Przemyśla. Miejsce 4. zajął Zbigniew Krzesiński (1:07.32,104), zarazem 3. w kat. MM2, wygranej przez jego brata. Pozostali kolarze Żbika ścigali się na dystansie Hobby, wynoszącym 20 km. Generalnie 7. był Patryk Krzesiński, któremu czas 1:13.41,602 dał także 2. pozycję

w kat. HM1. W klasyfikacji łącznej kobiet 2. Klaudia Kułak, 8. Katarzyna Bek, a 9. Sandra Krzesińska. Wszystkie trzy stały na podiach swoich kategorii – w HK2 wygrała Kułak (1:29.51,823), a w HK3 i HK1 miejsca 3. zajęły Bek (1:45.23,682) i Krzesińska (1:45.25,762). W czołowych dziesiątkach plasowali się także Dawid Kułak (6. w HM1) i Mirosław Dołycki (10. w HM3).

Transprzet znów prowadzi

Po krótkiej przerwie rozgrywki wznawiała Sanocka Liga Orlika. I znów zmiana lidera – dzięki dwóm zwycięstwom na czoło tabeli wrócił Transprzet.

Pierwszy przodownik lokalnych zmagani obydwa mecze wygrał w podobnych rozmiarach, różnicą 3 bramek pokonując Posadę i Spartan. W ten sposób Transprzet wyprzedził Znajomych Sędziego, którzy jednak nie stracili formy. Sęk w tym, że w ostatnim czasie odbył się tylko jeden pojedynek z ich udziałem,

zakończony wysokim zwycięstwem nad Błonie Ekipa. Drużyna ta jeszcze wyżej przegrała z Posadą, bo w dwucyfrowych rozmiarach. W pozostałych spotkaniach Kingsi (3. miejsce w tabeli) zremisowali z Posadą i pokonali Postal Bukowsko, a Komputronik po bardzo zaciętym meczu ogral Spartan.

Posada – Transprzet 3-6, Spartanie – Komputronik 6-7, Kings – Posada 6-6, Błonie Ekipa – Znajomi Sędziego 1-7, Kings – Postal Bukowsko 4-1, Posada – Błonie Ekipa 10-3, Spartanie – Transprzet 4-7.

Mógł nawet wygrać

Muchowy Puchar Sanu, czyli eliminacyjne zawody Grand Prix Polski, okazały się udane dla naszych wędkarzy. Tworzyli większość składu kadry okręgu krosnińskiego, która zajęła 2. m. drużynowo a indywidualnie 4. był Piotr Soltysik (na co dzień koło nr 2).

Zawody rozpoczęły się kapitalnie, bo Soltysik i Józef Rycyk z koła nr 1 wygrali swoje sektory – pierwszy na Myczkowcach, drugi na odcinku specjalnym Sanu. Potem nie łowili już tak dobrze, choć jeszcze w ostatniej turze Soltysik był 2. Ostatecznie przypadło mu 4. miejsce, a 9. Rycykowi, co przelożyło się na 2. pozycję kadry wśród 23 drużyn (wygrało Zakopane). Dwóch muszkarzy z naszego terenu startowało indywidualnie – 5. miejsce zajął Tomasz Osenkowski z Zagórza (wygrał sektor w III turze), a 12. Michał Rudyk z „Jedyńki”.

– Do podium zabrakło bardzo niewiele, przegrałem je tylko bilansem małych punktów, dosłownie jedną rybą. Zresztą rywalizacja czołówek okazała się niezwykle zacięta, zwycięzcy ustąpiłem zaledwie o 2 punkty. Jest spory niedosyt, bo mogłem wygrać te zawody. W drugiej turze, podczas łowienia na Sanie w Bachławie, zerwałem sporo ryb. Niestety, cały czas stosowałem bar-

dzo cienki przypon, a wystarczyło zmienić żyłkę na minimalnie grubszą. Cóż, człowiek całe życie uczy się na błędach – powiedział Soltysik.

Na stawie w Siepietnicy rozegrano zawody szałwикового Grand Prix okręgu. Sanok tradycyjnie reprezentował rodzinny duet z koła nr 3. Wśród seniorów 2. miejsce zajął Janusz Rączka, łowiąc ponad 1 kg ryb. Jego córka Anna Łacka (ponad 0,5 kg) była jedyną kobietą, więc przypadło jej automatyczne zwycięstwo w klasyfikacji pań.



Piotr Soltysik miał największy wkład w 2. miejsce muchowej kadry okręgu.

Coraz szybciej

Niesamowite tempo startów narzucili sanoczanie z Berlina, czyli Agata i Edmund Kramarzowie. Zaliczyli kolejne wyścigi, znów odnosząc kilka zwycięstw.

IX Bieg nad Wodą w Berlinie zakończył się sukcesem Edmunda, który już czwarty raz wygrał tę imprezę, tym razem w stawce około 500 osób. Dystans 10 km pokonał w czasie 33.26. Agata uzyskała wynik 42.42, który dał jej zwycięstwo w kobiecej kat. 35-39 lat, pozycję 6. wśród blisko 200 pań i 73. generalnie.

Następne wyścigi Kramarzowie zaliczyli osobno. Agata miała bieg na 11 km w Berlinie, finiszując z czasem 48.13. Efekt – 2. miejsce w grupie, 7. wśród kobiet i 82. w klasyfikacji łącznej. Edmund pojechał do Poczdamu na XXII Pruską Milę (7,5 km). Z czasem 25.21 wygrał kategorię, będąc też 4. generalnie w stawce ok. 400 osób.

Podobnie zakończył się ich kolejny wspólny start, czyli IX Bieg Helios na 10 km w lesie Grunewald między Berlinem a Poczdamem – Kramarz (czas 36.13) znów wygrał kategorię, a jego żona (44.46) była 2. Ich lokaty w łącznej stawce blisko 300 osób: 5. Edmund, 71. Agata (8. wśród ponad 100 kobiet).

– Wygrany Bieg nad Wodą był dla mnie zaskoczeniem, bo od mojego pierwszego zwycięstwa minęło już 7 lat. Natomiast w Poczdamie uzyskałem średnią 3.20 min/km, co jest rzadkością w moim wieku. Jeżeli chodzi o Bieg Helios, to liczyłem na walkę o wygraną, ale od poprzedniego startu minęły niecałe dwie doby, więc nie byłem w pełni zregenerowany – powiedział Kramarz.

Kategoria dla Fedaka

Długodystansowcy zaliczyli dwa wyścigi na ok. 10 km – XXII Ogólnopolski Bieg Szlakiem Marii Konopnickiej z Żarnowca do Dobieszyna i II Stalową Dychę w Stalowej Woli. W tym pierwszym grupę wiekową wygrał Grzegorz Fedak.

Dystans 10,4 km nasz zawodnik pokonał w czasie 39.04, co oprócz zwycięstwa w kategorii 30-39 lat dało mu też 8. miejsce generalnie wśród ponad 100 osób. Biegł również Jerzy Haduch z Piasarowic, z wynikiem 48.59 zajmując 5. miejsce w kat. 50-59 lat.

Znacznie mocniejszą obsadę miała II Stalowa Dycha, startowało 400 osób. Kolejny dobry występ zaliczył Marek Nowosielski, z czasem 40.02 generalnie 58. oraz 7. w kat. 50-59 lat. Natomiast Haduch (44.37) tym razem uplasował się na 14. pozycji.

Kajakarz wciąż mocny

Sezon kajakowy udanie rozpoczął Tadeusz Rek, złoty multimedaalista ubiegłorocznej Olimpiady Mastersów w Turynie. Pierwsze tegoroczne starty przyniosły mu komplet zwycięstw na Wiśle.



Tadeusz Rek (u góry) świetnie rozpoczął sezon kajakowy.

Inauguracja miała miejsce podczas Grand Prix Doliny Karpia w Łączanach pod Krakowem, gdzie Rek wygrał wyścigi na 500 m – indywidualnie i w „dwójce” z Pawłem Brańskim. Następnie były Regaty o Dzwon Zygmunta w Krakowie i dwa zwycięstwa – znów na 500 m, a także w tzw. biegu australijskim, gdzie po każdym okrążeniu odpada dwóch zawodników. I wreszcie Wianki 2014, ponownie w Łączanach – tym razem nasz kajakarz wygrał wśród seniorów na 200 m, a wraz z Brańskim otwartą rywalizację załóg dwuosobowych.

– Do sezonu jestem dobrze przygotowany, treningowo przepląnąłem około 1300 kilometrów. Teraz szykuję się do regat w Ostródzie, gdzie pod koniec wakacji rozgrywane będą Międzynarodowe Regaty Senior Games 45+, podczas których toczyć ma się rywalizacja w 14 dyscyplinach sportowych. A dwa tygodnie później planowane są Mistrzostwa Świata ICF Masters w Austrii, gdzie również chciałbym wystartować – powiedział sanocki kajakarz-weteran.

Nalepka tuż za podium

Tylko specjaliści od nordic walking reprezentowali nasz teren podczas wyścigów w ramach „VI Limanova Forrest”. Tuż za podium uplasował się Jerzy Nalepka.

Miłośnicy marszu z kijkami rywalizowali na dystansie 7 kilometrów, nie było podziału na kategorie wiekowe. Nalepka uzyskał czas 45.00, zajmując 4. miejsce. Jego strata do podium

wyniosła niespełna minutę. Pod koniec dziesiątki uplasował się Marian Gielar, sklasyfikowany na 9. pozycji. Natomiast najlepszy z zawodników niepełnosprawnych okazał się Piotr Buras z Zagórza.

Król jest nagi

Sanocki futbol sięgnął dna. Wprawdzie dzięki mediacjom burmistrza Wojciecha Blecharczyka udało się wcisnąć MKS Stal do rozgrywek IV ligi podkarpackiej, jednak nic nie wskazuje na to, że drużyna przystąpi do rywalizacji. Nie ma pieniędzy, nie ma zawodników, nie ma nic!



Na zdjęciu są razem: działacze Stowarzyszenia Ekoball i MKS Stal. W działaniu chyba się nie spotkają, gdyż to są dwa różne światy.

Stalo się to, czego najbardziej Sobawialiśmy się. Całym majątkiem klubu, jakim w chwili obecnej on dysponuje, jest 10-11 zawodników, którzy są tak zmęczeni problemami egzystencyjnymi, że trudno im w ogóle skupić się na piłce. Nie mają w ogóle ochoty rozmawiać z zarządem na temat rozpoczynającego się wkrótce sezonu, zwłaszcza, że znów byłyby to rozmowy zaczynające się od słów: „w chwili obecnej nie mamy pieniędzy, ale w końcu nadejdzie czas, że będziemy je mieli. Uwierzyć i cierpliwie czekać.” Nie chcą już czekać, mają tego serdecznie dość. Nie przystąpią do rozgrywek. Zresztą jak – w dziesięciu?

Klub jest poważnie zadłużony. Jego długi wobec wierzycieli sięgają kilku milionów. Ilu? Tego nikt nie chce ujawnić. W kuluarach mówi się o trzech. Zobowiązania wobec zawodników i trenerów sięgają jeszcze roku 2009. Niektórzy złożyli pozwy do sądu, czego efektem są zajęcia komornicze. Konto Stali zostało zablokowane, a każda złotówka, jaka się na nim pojawi, jest rekwirowana. Nie ma piłek, nie ma

butów, nie ma nic. Tak wygląda krajobraz po bitwie.

Czy w tej sytuacji drużyna może przystąpić do rozgrywek na szczeblu IV ligi? Byłoby to samobójstwo, zwłaszcza, że mówi się, iż sezon w IV lidze kosztuje dziś ok 400 tys. złotych. Należałoby więc zadać inne pytanie: czy w tej sytuacji w ogóle był sens występować o licencję na udział drużyny MKS Stal w rozgrywkach IV ligi? Absolutnie.

Zapytany o to podczas spotkania w Urzędzie Miasta w środę, 16 lipca, prezes Józef Konieczny odpowiada: – W chwili, gdy okazało się, że Ekoball nie otrzymał zgody Okręgowego Związku Piłki Nożnej w Krośnie na grę w podkarpackiej lidze okręgowej, uświadomiliśmy sobie, że to koniec seniorskiej piłki w Sanoku. Wtedy ktoś rzucił myśl: ratujmy ją, zgłoszmy drużynę Stali do rozgrywek w IV lidze. To jedyna szansa! W gronie kilku osób zaczęliśmy zastanawiać się, jak to zrobić. Postanowiliśmy spróbować. Ale gdy następnego dnia dowiedziałem się, że jeden z najważniejszych partnerów tego przedsięwzięcia powiedział:

„beze mnie! Ja się nie podejmuję!” ręce nam opadły – mówi Józef Konieczny.

Kategorycznie odrzucił zarzut, z których wynikało, że to

dzie zewrzeć szeregi i powalczyć o IV ligę jako MKS Stal. Dziś widzimy, jak się to skończyło – dodaje.

Ktoś z uczestników spotkania postawił pytanie: – Czy w sytuacji, w jakiej znajduje się Stal, jest w ogóle sens, aby wspomagać ją finansowo? Odpowiedź brzmiała: nie! Bo każdą wpłatę na jej konto przechwyci komornik, a piłkarze nadal pozostaną bez pieniędzy. Piłka nie będzie miała z tego ani złotówki. Wsluchując się w dyskusję, jej uczestnikom jawił się wyjątkowo czarny obraz sanockiej Stali. Zwracając się do prezesa J. Koniecznego, wiceburmistrz Ziemowit Borowczak stwierdził: – To, do czego doprowadziliście, jest koszmarem. Jako zarząd klubu, ponosicie pełną odpowiedzialność za pogrzebanie stalowskiej piłki.

Co dalej? Czy sytuacja, do jakiej doprowadzono, oznacza definitywny koniec seniorskiej piłki nożnej w Sanoku? Wszystko wskazuje na to, że tak, zwłaszcza, że terminy zgłoszeń do rozgrywek minęły, a związki piłkarskie już są na etapie opracowywania terminarzy rozgrywek. Potwierdziła to rozmowa burmistrza W. Blecharczyka z prezesem Podkarpackiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej w Rzeszowie Kazimierzem Greniem. Zapytany, czy jest jakkolwiek szansa na uratowanie sanockiej piłki, stwierdził: – Czy w Sanoku wiecie co chcecie? Najpierw zgłaszacie Ekoball do rozgrywek w lidze okręgowej („O”), co zostaje odrzucone przez krośnieński OZPN, potem, rzutem na taśmę, zgłaszacie MKS Stal do gry w IV lidze, a dziś mówicie, że Stal prawdopodobnie nie przystąpi do rozgrywek i wracacie do tematu Ekoballu. Mimo mojej sympatii dla Sanoka, naprawdę nie potrafię wam pomóc. Liga okręgowa to domena związku okręgowego w Krośnie.

Mimo to Ekoball jeszcze podejmie próbę odwołania się od decyzji zarządu OZPN w Krośnie i wystąpi z wnioskiem o ponowne jego rozpatrzenie. Czy ma szansę na powodzenie? W tej sytuacji niewielką. W środę po południu nie było nawet wiadome, czy zarząd OZPN zechce w ogóle zebrać się na nadzwyczajnym posiedzeniu poświęconym tej sprawie.

Marian Struś

Kanadyjczyk, a już prawie Polak

24-letni obrońca MATTHEW WILLIAMS podpisał kontrakt na grę w barwach Ciarko PBS Bank KH Sanok w sezonie 2014/2015. Równocześnie rozpoczął starania o przyznanie mu polskiego obywatelstwa, gdyż chciałby występować w reprezentacji Polski.

Matt urodził się 1.08.1989 r. w kanadyjskim Kitchener w stanie Ontario. Ma 183 cm wzrostu, waży 84 kg. Karierę zawodniczą rozpoczął w Powell River Kings (BCHL), a następnie w latach 2008-2010 reprezentował barwy Grande Prairie Storm. Już w pierwszym sezonie świętował mistrzostwo ligi AJHL. Ostatnie cztery lata spędził na Uniwersytecie w Niagarze, grając równocześnie w NCAA. Rozegrał tam 128 spotkań. Po skończeniu uniwersytetu rozegrał play-offy w Brampton Beast (CHL).

Defensor z Kanady ma polskie pochodzenie. Jego kuzynem jest znany z bójek w NHL Zenon Koнопka. Matki obu są siostrami, zaś dziadkowie i pradiadkowie przyszedli na świat w Polsce. – Czuję się bardzo dumny, że będę grał w kraju, z którego pochodzą moi przod-



kowe – mówi Matt, który już rozpoczął starania o przyznanie mu polskiego obywatelstwa. Jego adwokat przewiduje, że procedura ta zostanie zakończona najpóźniej w ciągu roku, a najszybciej po czterech miesiącach.

emes

(na podstawie hokej.net)

Sanoczenie z „Pucharem Stanleya”

Sportowe święto obchodził Trenczyn, rodzinne miasto Mariana Gaborika, hokeisty Los Angeles Kings. Przywioził on na Słowację „Puchar Stanleya”, który zdobył z „Kingsami”, marzenie hokeistów z całego świata. Na uroczystości związane z tym wydarzeniem wybrała się ekipa sanoczan: prezes Ciarko PBS Bank KH Sanok Waldemar Bukowski z synami: Jakubem i Krzysztofem oraz Sebastian Królicki, redaktor naczelny portalu Hokej Net.



Zdjęcie z gwiazdą NHL (w środku) i prawdziwym Pucharem Stanleya to pamiątka na całe życie.

Dostaliśmy zaproszenie od organizatorów tej niezwykłej uroczystości, więc postanowiliśmy z niego skorzystać. Dla hokejowego fana zobaczenie „na żywo” Pucharu Stanleya to nie lada gratka i przeżycie – mówi Sebastian Królicki. – Miło nam było także, gdy organizatorzy tego wydarzenia gratulowali nam zdobycia Mistrzostwa Polski. To taki nasz polski odpowiednik Pucharu Stanleya – dodaje szef portalu Hokej Net.

Trzy razy moi synowie uczestniczyli w zajęciach hokejowej szkoły Mariana Gaborika, więc kilkakrotnie mieliśmy już okazję osobiście spotkać się i porozmawiać z gwiazdą NHL. Marian chętnie rozmawia z miłośnikami jego ulubionej dyscypliny, pozuje do zdjęć, rozdaje autografy. Tym razem przyciągnęła nas szansa zobaczenia z bliska najcenniejszego hokejowego trofeum – mówił Waldemar Bukowski.

Skrzydłowy Los Angeles Kings spędził z tym znacym trofeum 24 godziny i zaprezentował w miejscowym kibicom. Przypomnijmy, że „Królowie” wnieśli Puchar Stanleya po zwycięskiej rywalizacji z New York Rangers (4-1). – Uczułem, które nam towarzyszyły przy wręczaniu „Pucharu...”, nie da się opisać.

To coś niesamowitego. Gdy ktoś raz tego zasmakuje, chce jeszcze więcej. Wcześniej Puchar Stanleya przywozili do Trenczyna moi przyjaciele. Gdy widziałem ich radość, pragnąłem, żeby móc kiedyś doświadczyć takiej chwili. I oto ona nadeszła – dzielił się swymi wrażeniami 32-letni napastnik Marian Gaborik.

W ostatnich latach Puchar Stanleya przybywał do Trenczyna aż czterokrotnie. W 2008 roku przywioził go Tomasz Kopecky, trzy lata temu Zdeno Chara, a w 2010 i 2013 roku Marian Hossa. Gaborik był obecny na każdej z tych uroczystości i marzył, żeby kiedyś znaleźć się w takiej sytuacji. – Cieszyłem się wtedy razem z kolegami, ale – zgodnie z przesądą – nie dotknąłem Pucharu. Wiedziałem, że jeśli to uczynię, to nigdy go nie zdobędę – stwierdził z uśmiechem.

Słowacki mistrz NHL zaprezentował trofeum w swojej hokejowej szkole, a wieczorem pokazał go kibicom bawiącym się na muzycznym festiwalu. – Puchar Stanleya w swojej wieloletniej historii doświadczył już wielu przygód, ale nie wiem, czy ktoś unosił go w górę podczas festiwalu przed 30-tysięczną widownią – dzielił się swą radością jego zdobywca. sk, emes

Nie ma trenerów, ale są reprezentacje

Dziwny ten polski hokej. Nie ma trenera ani reprezentacja narodowa, ani reprezentacja do lat 20, ale już są powołane obydwie kadry, które wkrótce przystąpią do zgrupowań. Pozostawiając to bez komentarza, odnotujemy, że w reprezentacji narodowej znalazło się trzech zawodników Ciarko PBS Bank KH Sanok, zaś w reprezentacji do lat 20 aż siedmiu, z rezerwowymi jest ich dziewięciu. Jak widać, siła w młodości!

Listę 30 kadrowców I reprezentacji ogłosił szef wyszkolenia PZHL Tomasz Rutkowski. 29 lipca wszyscy spotkają się w Warszawie, gdzie przejdą badania w Centralnym Ośrodku Medycyny Sportowej. Najbliższe zgrupowanie reprezentacji rozpocznie się 18 sierpnia w Tykach, skąd 25 sierpnia drużyna wyjedzie do Drezna, gdzie rozegra dwa mecze kontrolne z miejscowym Dresdnerem Eistowen i zwycięzcą meczu: Verva Litvov – EHC Adams Wolfsburg.

Powołanie do reprezentacji Polski otrzymało trzech zawodników Ciarko PBS Bank KH Sanok. Są to: obrońca Rafał Dutka oraz dwaj napastnicy: Krzysztof Zapala i Marek Strzyżowski. Obok trzech sanoczan w reprezentacji znalazło się 8 hokeistów (+2 rezerwowych) GKS-u Tychy, 6 zawodników JKH Jastrzębie, 5 reprezentantów (+1 rezerwowym) Comarch Cracovii i 3 „górali” z Podhala (+1 rezerwowym).

Trenerami polskiej reprezentacji będą prawdopodobnie:



Krzysztof Zapala

Siergiej Puszkow oraz Jacek Plachta. Konsultantem ma zostać Igor Zacharkin.

Tytuł mistrza Polski Juniorów dla Ciarko PBS Bank KH Sanok miał jeszcze większe przełożenie na reprezentacyjne szlify

przy ustalaniu składu reprezentacji Polski do lat 20. Znalazło się w niej 7 przedstawicieli sanockiego hokeja (+ dwóch rezerwowych). Są to: bramkarz Michał Łuba, obrońcy: Kamil Dolny, Mateusz Gębzyk i Kamil Olearczyk oraz trzech napastników: Radosław Sawicki, Maciej Bielec i Dariusz Wanat. W roli rezerwowych występują: Konrad Ćwikła i Piotr Naparło.

Nazwiska I trenera jeszcze ni znamy. Drugim będzie Piotr Sarnik.

Polska „dwudziestka” 22 lipca rozpocznie zgrupowanie w Nowym Jicinie (Czechy), po czym 3 sierpnia przeniesie się do Tych, gdzie 5 sierpnia rozegra sparing z Cracovią, a na zakończenie zgrupowania zagra dwumecz z rówieśnikami z Francji.

emes